Nr. 285. We Lwowie Piątek dnia 14 Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Karabin.

Lwów 13. października.

Państwowo-polityczny ustrój monarchji austrjacko-węgierskiej ma to do siebie, że się o rzeczach należących przed forum delegacyj wspólnych mówi tylko wtenczas, gdy delegaci są zebrani. W międzyczasie rzadko kiedy — zwłaszcza w tej połowie monarchji — nadarza się ciału legislacyjnemu sposobność zabrania głosu w sprawach wchodzących wprawdzie w myśl ustaw konstytucyjnych w zakres działania i uchwał wspólnych delegacyj, ale bynajmniej nie wyjętych z pod wpływu przedlitawskiej rady państwa i zalitawskiego sejmu. Z tamtej strony Litawy, korzystają jeszcze czasem reprezentanci narodu ze swoich praw i interpelują prezydenta węgierskiego gabinetu o sprawy wspólnej armji i otrzymują od tegoż prezydenta na interpelacje swoje zwykle bardzo szczegółowe i wyczerpujące odpowiedzi.

W Przedlitawji inaczej. Tutaj są z większym respektem dla kompetencji delegacyj wspólnych i nie myślą nigdy o wkraczaniu w ich agendy. Prezydent przedlitawskiego gabinetu prawie nigdy nie jest w położeniu porozumienia się z prezydentem ministerstwa wspólnego, aby módz odpowiedzieć na pytanie ciekawego interpelanta parlamentarnego. Okoliczności te nie tłumaczą jednak jeszcze w zupełności nieświadomości przedlitawskiej w sprawach wspólnych. Na jej uzupełnienie składają się jeszcze inne czynniki. Gdy się zbiorą delegacje, gdy minister spraw zewnętrznych lub minister wojny wystąpi z żądaniem, stronnictwa parlamentarne, które w radzie państwa prowadzą walkę polityczną do możliwych granic, a zbyt często po za te granice, tam w delegacjach w obec ministra spraw zewnętrznych lub ministra wojny, zapominają o waśniach domowych, wotując wszystko, czego interes państwa wymaga. Bezsprzecznie byłby fakt ten bardzo pocieszającym i uznania godnym, gdyby zachowanie się takie większości i mniejszości z rady państwa było rzeczywiście wynikiem względów na interesa państwa. Tak jednak nie jest.

O większości trudno mówić. Będąc posłuszną woli rządu w radzie państwa musi być w konsekwencji taką samą w obec rządu w delegacjach. Opozycja jednak nie jest w tem położeniu. Jej więc argumenta, mające usprawiedliwić jej zachowanie, są co najmniej nieszczere. Jej zachowanie się nie jest wynikiem względów na interes państwa, ale dość przejrzystej taktyki parlamentarnej. W obec kompetentnych sfer chce koniecznie uchodzić opozycja za obrońcę całości, jedności i interesów państwa a ztąd rywalizacja z większością i współzawodniczenie z nią w posłuszeństwie dla ministra wojny. Naturalnie, że w obec takiego stanu rzeczy, w obec powolności delegacji, w obec braku wszelkiej krytyki, oświadczenia i deklaracje ministerjalne są zbyt ogólnikowe, niejasne i pozostawiają wszystkich w zupełnej nieznajomości istotnego stanu rzeczy. Na porządku dziennym ostatniej sesji delegacyjnej stała sprawa zaprowadzenia karabinów repetjerowych dla armji austro-węgierskiej. W obec postępu techniki wojennej, w obec zbrojnego pogotowia innych państw, nie mogą naturalnie Austro-Węgry pozostać w tyle i dla utrzymania swego mocarstwowego stanowiska muszą mieć karabiny repetjerowe. Zasadniczo nie można więc było oponować ministrowi wojny, gdy wystąpił przed delegacjami wspólnemi ze swoim kredytem repetjerowym. Interes państwa wymaga repetjerek — w obec tego umilknąć muszą wszelkie ubolewania i żale na gniotący budżet wojenny i uciążliwe dla ludności wydatki nieproduktywne na armję. Ale co do wykonania praktycznego dozwolona była krytyka, co do modelu repetjerek, powinne się były odezwać głosy, ażali karabin Manlichera i jedenastomilimetrowy kaliber są już ostatnim wyrazem techniki repetjerowej. Mimo głosów prasy, wzywającej do przezorności, nie odezwał się w delegacjach ani jeden głos i uchwalono na żądanie ministerjalne miljony dla Manlichera.

Nie przypisujemy sobie w sprawie techniki i fabrykacji karabinów żadnej kompetencji i nie myślimy się zapuszczać w krytykę modelu, przyjętego przez ministerstwo wojny. A zresztą gdybyśmy nawet chcieli i mogli coś w tej sprawie powiedzieć — musielibyśmy głębokie zachować milczenie przez wzgląd na — „objektywne“ postępowanie naszej władzy bezpieczeństwa. Prokuratorja nasza nie lubi tego, aby się w publicystyce pojawiała krytyka władz, zwłaszcza rządowych.

Musimy się więc ograniczyć na skonstatowaniu, że ze sfer kompetentnych nadchodzą co najmniej i dla ministerstwa wojny nieco przykre wiadomości o stanie sprawy repetjerek. Dalsze próby z karabinem Manlichera miały wypaść wcale niepomyślnie dla wynalazcy systemu i dla ministerstwa wojny, skutkiem czego miano zasystować dalszą fabrykację. Pisma wiedeńskie, stojące na usługach ministerjalnych przeczą wprawdzie tym niespodzianym wieściom — ale w pismach węgierskich, które z większą swobodą i wolnością pisać mogą o sprawach dotyczących pierwszorzędnych spraw państwa i żywo obchodzących ogół, mnożą się głosy upomnienia. Tam za Litawą konstatują, że się naczelna administracja wojenna pomyliła i dlatego wzywają do zaniechania dalszych eksperymentów z Manlicheremi do rozpoczęcia prób z innemi systemami konkurencyjnemi. Obawiamy się taką energiczną odezwę powtórzyć i dlatego ograniczamy się na wyrażeniu życzenia, aby i nasze sfery powołane do obrony interesów ludności wglądnęły w tę sprawę i zażądały wyjaśnienia od tych, którzy je dać mogą.

Z rady państwa.

Wiedeń 11. października.

Dzisiejsze pierwsze posiedzenie rady państwa nie spełniło oczekiwań tych, którzy już z góry cieszyli się „borbą“ parlamentarną i łowieniem ryb w mętnej wodzie. Nikt nie wie dokładnie, jakie uchwały zapadły na posiedzeniu klubu czeskiego, ale umiarkowany ton interpelacji świadczy, że rozwaga wzięła górę i że Czesi odstąpili od bezwzględnej opozycji. Czy i o ile prawdziwą jest krążąca tu pogłoska, iż zasługa zażegnania burzy w ostatniej chwili, należy się wpływowym osobistościom Koła polskiego — trudno na razie osądzić.

O godz. 11. zaczęła się sala zapełniać. Najliczniej stawiła się lewica. Centraliści przywitawszy starego bojownika Herbsta, zajęli miejsca na pozór obojętnie, wyczekując zapowiedzianej a tak dla nich pożądanej burzy. Kiedy na sali ukazał się p. Grocholski, cała prawie prawica powstała na jego przywitanie. Rieger, Hohenwart i Liechtenstein odprowadzili następnie naszą ekscellencję na bok, gdzie przez cały czas posiedzenia trwała między nimi cicha narada, do której następnie przyłączył się także p. Jaworski, a na chwilę i Rieger. Zauważono też, że Chlumecky z szczególną serdecznością ściskał ręce posłów polskich i to wszystkich aż do ostatniej ławki, gdzie obok posła Orzechowskiego usadowił się p. Niemczynowski w niebezpiecznem sąsiedztwie posła Rapaporta, który z wielkiem zainteresowaniem szeptał nowemu koledze coś do ucha. P. Niemczynowski słuchał z uwagą sąsiada, zerkając równocześnie na siedzącego po przeciwnej stronie na skrajnej lewicy posła Kreuziga, kolegę w zawodzie. P. Kreuzig, demokrata wiedeński, jest krawcem damskim, połączenie się więc jego z p. Niemczynowskim powinnoby bardzo być płodnem, miejmy tylko nadzieję, że złe sąsiedztwo nie zepsuje dobrych obyczajów „konserwatywnego mieszczanina,“ jak p. Niemczynowskiego ochrzcił lwowski organ Länderbanku.

Sensację wywołało ukazanie się p. Gautscha, który przywitawszy się serdecznie z p. Bobrzyńskim, zajął miejsce na ławie ministerjalnej obok pana Ziemiałkowskiego. hr. Taaffe po nad głową pana Ziemiałkowskiego ściskał dobrą chwilę rękę Benjaminka swego gabinetu. Z posłów z prawicy przystąpił do ministra oświaty tylko p. Romaszkan, niemieccy posłowie natomiast licznie ruszyli na powitanie p. Gautscha. W ponurem milczeniu zajęli miejsca posłowie czescy, tylko p. Lazansky przywdziawszy czamarę poruszał się z taką pewnością i ruchliwością po całej sali, że nikt by nie poznał w nim nowicjusza.

O godzinie 12. pan Smolka zagaił posiedzenie. Prezydent załatwiwszy formalności poświęcił wspomnienie zmarłym członkom izby. Posłowie Błażek, hrabia Lazansky, Kraus, Mniszek i Niemczynowski złożyli przyrzeczenie. Po czesku wyrzeczone „Slibuju“ p. Lazanskiego, przywitali Niemcy na galerjach ironicznym śmiechem. Izbie przedstawiono ustawę o odszkodowaniu przy szkodach wyrządzonych przez górnictwo, ustawę, mocą której miasto Czortków w miejsce Zaleszczyk staje się centrum dla wyborów z większej posiadłości Czortków, Zaleszczyki, Borszczów-Husiatyn i zamknięcie rachunków funduszu meljoracyjnego.

Posłowie P o l l a k i towarzysze interpelują ministra finansów w sprawie ostatecznego przedstawienia ustawy o podatku od cukru.

Poseł P e r n e r s t o r f e r i towarzysze wnoszą: Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd do przedłożenia izbie protokołów komisji, która w zeszłym roku ustanowioną została do zbadania nieprawidłowości w wiedeńskim szpitalu powszechnym.

Wreszcie odczytał poseł H e v e r a donośnym głosem następującą interpelację Riegera i towarzyszy: „Urzędowa *Wiener Zeitung* umieściła d. 10. sierpnia wiadomość o najwyższem postanowieniu z d. 29. lipca, które zwiastuje w dziedzinie oświaty daleko idące zmiany, z których szczególnie podnosimy zasadniczo postanowione zniesienie wyższych klas przy skombinowanych szkołach średnich w Litomyślu, Pilznie, Taborze, Kutnejhorze i Przyrowie. Już przedtem usiłowała *Pol Cor.* umotywować te zmiany zupełnie ogólnikowo i zapowiedziała zamiar ministerstwa oświaty ściągnięcia przyznanych niektórym gminom najwyższem postanowieniem a ustawami zagwarantowanych subwencyj, dalej podała do wiadomości, że inne zakłady także na przyszłość takich wsparć nie otrzymają i wreszcie, że rząd wszelkiemi środkami przeszkadzać będzie dalszemu rozwojowi szkół średnich. To zawiadomienie wywołać musiało głęboką i zupełnie uzasadnioną niechęć a szczególnie tam, gdzie nie szczędzą ofiar na cele oświaty musiano zrozumieć je jako krok nieprzyjazny administracji naukowej, jako akcję skierowaną przeciw kulturnym usiłowaniom ludu czeskiego.

Mamy przytem na oku szczególne stosunki Czech i Morawy. Wzrost tak zwanego wykształconego proletarjatu u nas przynajmniej nie da się udowodnić, a napływ do uniwersytetów w każdym razie mniejszym jest, aniżeli w innych państwach. Napływ do szkół średnich tłumaczy się z jednej strony tem, że w obec czasu trwania obowiązku szkolnego szkoły średnie zastępują szkoły wydziałowe, z drugiej zaś strony brakiem odpowiednich szkół przemysłowych. Chwilowo słabsza frekwencja nie może starczyć jako powód do zniesienia szkoły, tem mniej przy tych pięciu szkołach realnych, jeżeli się zważy, że politechnika czeska w Pradze zasila się słuchaczami tylko z dwunastu szkół realnych z czeskim językiem wykładowym.

Nie można przypuścić, ażeby krajowe władze szkolne doradzały były bezwarunkowego zniesienia tych zakładów; niemniej wątpliwem jest czy rozporządzenie to odpowiada konstytucyjnym prawom, bo z jednej strony przysługującej sejmom ingerencji ni ustawodawstwa o szkołach realnych, należało więc zapytać je o pozwolenie, z drugiej zaś strony, rada państwa, która uchwaliła środki na utrzymanie tych szkół również ma prawo rozstrzygające. Nadto istnienie tych zakładów opiera się na kontraktach, których unieważnienie nastąpić może tylko za zgodą obu stron.

Przy porównaniu czeskich i niemieckich szkół średnich okazuje się niesprawiedliwy stosunek tak co do absolutnej, jak też co do względnej ilości szkół państwowych, okazuje się, że rząd, który przeprowadzenie równouprawnienia wziął sobie za zadanie, p o c z y n i ł w p r a w d z i e n i e k t ó r e u z n a n i a g o d n e k r o k i, ale zawsze nie zaspokoił zarówno równych potrzeb. Pan minister oświaty przystępuje do rozwiązywania szkół średnich nic w zamian nie dając.

Zważywszy wszystkie te okoliczności, zapytują niżej podpisani:

1. Jak usprawiedliwia ck. rząd postanowione w zasadzie zniesienie wyżwymienionych szkół w obec praw konstytucyjnych ze względu na istniejące umowy?

2. Czy rząd skłonnym jest tym gminom, którym ze zgodą rady państwa przyznano subwencje dla utrzymania szkół średnich, tak długo subwencje te co najmniej w dotychczasowej kwocie pozostawić, jak długo nie odpadną powody, dla których wstawiono je do budżetu?

3. Czy ludność czeska tych okręgów, które okazują brak państwowych szkół średnich przy silnej frekwencji szkół prywatnych i komunalnych liczyć może na to, że rząd uczyni zadość udowodnionej potrzebie?“

Interpelacja ta nad wyraz umiarkowana i pozostawiająca rządowi szeroką do odwrotu bramę, wywołała na prawicy bardzo dobre wrażenie, posłowie zaś z lewicy, którzy tłumnie otoczyli pana Hewerę, pokwaszeni odeszli na miejsca. Szczególne zdziwienie wywołał fakt, że i młodo-Czesi tę umiarkowaną interpelację podpisali. Pan Gautsch zwróciwszy się ku czytającemu, słuchał interpelacji z wielką uwagą.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad zmianą ustawy o pocztowych kasach oszczędności. Pan Neuwirth zabrawszy głos do tego przedmiotu, nie omieszkał dać wyraz swemu niezadowoleniu z prawdopodobnej zgody między rządem a Czechami. Mianowicie zaczął mowę swoją od twierdzenia, że tocząca się obecnie dyskusja nad tą ustawą służyć ma ku temu, by „reżyserowie i inspicjenci tymczasowo mieli czas podparcia i zakitowania chwiejącego się cokolwiek Olimpu i żeby mogli skłonić oburzonych aktorów do dalszej powolnej służby. Opozycja niemiecka wierzy, że się to uda po wysłuchaniu interpelacji aktorów z Czech.“

W Izbie jednak tak żywo dyskutowano szanse zgody Czechów z rządem, że mowy Neuwirtha oprócz stenografów nikt chyba nie słuchał. Również poseł Vosnjak mówił tylko dla stenografów.

Pan prezydent widząc, że na dziś trudno pozyskać uwagę posłów zamknął posiedzenie, oznaczając następne na piątek. *Ad.*

Zamknięcie wystawy krajowej.

Kraków 12. października.

Jak już doniosłem telegraficznie, dziś w południe odbyło się urzędowe zamknięcie wystawy na Błoniach. Dział sztuki w Sukiennicach trwać ma do 15. bm. Ze wszystkich stron wszakże dają się słyszeć głosy żądające przedłużenia, co wcale z kosztami połączonemby nie było i do czego komitet podobno się przychyli.

Na posiedzenie komitetu pełnego w sali obrad magistratu przybyło 32 członków. Zwracała uwagę nieobecność prezesa hr. Artura Potockiego, którego zastąpił w zagajeniu prezydent Szlachtowski. Dyrektor wystawy, p. Jakubowski, z naciskiem zaznaczył, iż liczni reprezentanci rządu, zwidzający wystawę we wszystkich działach, jak najchlubniej się o niej wyrażali a z czego czerpie otuchę, iż rząd zechce popierać kraj dążący tak skutecznie naprzód na drodze ekonomicznego rozwoju. Moralną korzyścią wystawy jest, zdaniem referenta, stwierdzony przez wszystkich postęp na polu przemysłu we wszelkich jego kierunkach.

Rezultat finansowy przedstawia w cyfrach następujących: dochody za bilety wejścia 20.396 zł., z loterji fantowej 6110 zł., z opłat za miejsca od wystawców przeszło 5000 zł. Cyfry te nie są jeszcze dokładne i mogą być nieco wyższe. Deficyt wszakże będzie znaczny, gdyż biorąc w rachubę 10.000 zł. przyrzeczonych na pokrycie przez radę miejską krakowską, oraz przyrzeczone subwencje kasy oszczędności i izb handlowych, obliczone na takąż kwotę, pozostanie jeszcze do pokrycia 20.000 zł. Na wniosek sprawozdawcy komitet uchwalił, aby o dalsze subsydja celem pokrycia niedoboru czyniono starania u rządu, Sejmu, rad powiatowych i instytucyj krajowych.

Uchwalono wyrazić uznanie za trudy przy urządzaniu wystawy następującym osobom: Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, Władysławowi Fedorowiczowi, Ludwikowi Wierzbickiemu, Szybalskiemu, dr. Baranieckiemu i Matejce. Wszyscy jako wyraz wdzięczności otrzymają dyplomy honorowe.

Poseł Struszkiewicz zauważył, iż należy zachować pewne stopniowanie w tej formie uznania, gdyż zasługi nie wszystkich są równorzędne i podnosił głównie działalność hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Sprawozdawca oświadczył, iż komitet będzie to mieć na uwadze, oraz z uznaniem podniósł zasługę krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie, które gorliwie zachęcało do wzięcia udziału w wystawie.

Na wniosek hr. Anton. Wodzickiego, uchwalił komitet złożyć na piśmie podziękowanie dyrektorowi F. Jakubowskiemu, oraz wręczyć mu pamiątkowy upominek, który nabyty zostanie ze składek członków komitetu i wystawców. Do zbierania składek, na propozycję wnioskodawcy, upoważniono pp.: Jordana, hrab. Cieszkowskiego i Mendelsburga.

Uchwalono dalej złożyć również pisemne podziękowania pp.: Alfonsowi Lipomanowi, zastępcy dyrektora, urządzającemu dział rolniczo-gospodarski, hr. Zygmuntowi Cieszkowskiemu, urządzającemu dział sztuki, inżynierowi Saremu za pomoc w urządzeniu wystawy, Ludwikowi Zawiłowskiemu, radcy magistratu, zarządzającemu biurem, wreszcie architektowi Karolowi Zarembie i p. Chojeckiemu za sumienne spełnienie obowiązków. Pan Zawiłowski oprócz podziękowania, otrzymał za pracę swoją remunerację w kwocie 500 złr.

Na wniosek p. Ihnatowicza, zebrani przez powstanie wyrazili uznanie dla prezydjum komitetu wystawy.

Po posiedzeniu udano się na Błonia, gdzie w loży protektora, w pawilonie głównym, w obec niezliczonej publiczności i przedstawicieli władz, wygłosił mowę p. Szlachtowski, podnosząc moralne korzyści wystawy. Po przemówieniu tem, zebrani spożyli w restauracji śniadanie, a po południu dopiero piękna pogoda zachęciła Krakowian do wycieczki na plac wystawy.

---

10)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni.“

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

Starzec obrócił się frontem do niego, by ciekawy.

— Kiedy miałbyś, to mów! Nie słuchałeś mnie nigdy, może ja cię posłucham!

— Chciałbym przewieźć tu, do grobowca, zwłoki matki: jeśli dziad pozwoli, będę mu bardzo wdzięczny!

— Nie, nie pozwolę. Matka twoja wyrzekła się tego domu i rodziny; przez bunt przeciw mej władzy straciła prawo leżeć wśród moich przodków i dzieci!

— Błogosławię ją za ten bunt i wolę. Zrobiła mnie człowiekiem; umarła jak święta. Nie mówcie mi nic na nią, dość odmowy, nie poproszę was o nic więcej.

— Nigdy? — zapytał z przyciskiem starzec.

— Nigdy! Jak ona, tak i ja nie mam rodziny i domu i o prawa się moje nie upomnę. Wyklęliście nas oboje jak zbrodniarzy, za co? za to, że ona mnie kochała, a ja, że pracowałem, jak mnie nauczyła, bez pomocy. Szpiegi dziada nie potrafią na mnie znaleźć nic nieszlachetnego, wstydu nie zrobiłem nazwisku. I za to cierpię od was! Jeśli dziad mnie sprowadził, by ranić i naigrawać z tego, co czczę, to mogę was opuścić. Nie trzeba mi ani złota, ani łask!

Starzec słuchał go zimno, obojętnie.

— Nie dostaniesz ani złota, ani łask — odparł powoli — i możesz być przekonanym, że nie przez czułą troskliwość szpiegowałem cię dotąd i szpiegować będę nadal. Potrzebny mi jesteś jak pion na szachownicy i co zechcę, zrobię z tobą.

— Ze mną? ha! ha! — chłopiec zaśmiał się szyderczo.—Dziadowi się to dotąd tak udawało.

— Zkądże, błaźnie, możesz wiedzieć, czy mi się udawało? Woskiem jesteś w mych rękach, mówię ci!

— To dobre i wcale dla mnie nowe! Dziad widocznie nie wiele wymaga!

— Owszem, bardzo wiele!

Podczas tej rozmowy służba wniosła śniadanie. Po ostatniej odpowiedzi pan Polikarp ruchem zaprosił młodzieńca do stołu. Sam ledwie tknął jadła, obserwował swego gościa i milczał.

Skończywszy, chłopiec się skłonił i powrócił na swe obserwacyjne stanowisko do okna.

Gospodarz domu wydawał lokajowi krótkie rozkazy.

— Możeś ciekawy mych bogactw? — zagadnął, gdy się służący oddalił — przejdziemy się trochę.

— Nie ocenię rolnych bogactw, bo nie mam o wsi najmniejszego pojęcia, ale przejść się, to i owszem.

Poszli tedy szpalerami ogrodu na łąki i pola; wracali przez folwarczne dziedzińce.

— Czy znasz się choć trochę na maszynach? — spytał pan Polikarp, stając u drzwi stodoły.

— Jakże, przecież to mój fach. Wziąłem niedawno huk pieniędzy za projekt pompy.

— No, to mi zreperuj młocarnię.

— Z największą przyjemnością. A gdzież ten defektowy okaz?

Było to jakieś przedpotopowe cudo, sklecone z belek, klekocące, niesforne, odmawiające posłuszeństwa.

— Arko przymierza! — śmiał się chłopiec, drapiąc się po kołach i wałkach, zaglądając we wszystkie szczeliny.—Toż ona pamięta patrjarchów! Czemu dziad nie kupi maszyny nowego systemu, lekkiej i małej? Tę najlepiejby było podarować na opał do archeologicznego muzeum!

— Więc nie potrafisz zreperować.

— I owszem, ale to praca na kilka tygodni i bardzo nieprodukcyjna.

— A no to zabawisz parę tygodni. Co do korzyści, to już moja rzecz. Cóż chcesz za robotę?

— Ależ nic, to nie warte wzmianki. Nie jestem rzemieślnikiem.

— Jednak brałeś pieniądze za tę tam pompę. Dam ci to, com obiecywał mechanikowi: sto rubli i dwóch cieśli do pomocy. Przytem utrzymanie.

Chłopiec śmiechem przyjął umowę. Pozostał w Tepeńcu dla tej ważnej przyczyny i reperował starannie ten zmurszały zabytek przeszłości.

Natura jego była jeszcze potrosze dziecinną. Bawiło go to zajęcie. Śpiewał, gwizdał, komenderował majstrom, często sam się brał do dzieła. Uwalniało go to od pobytu z dziadem, którego widywał tylko chwilowo, a nie rozmawiał prawie nigdy.

Starzec niekiedy wstępował do stodoły, opierał się obu rękami na belce i obserwował wnuka z pod zawisłych, siwych brwi. O czem myślał wtedy? Zapewne o swych skarbach.

Czasem o zmroku masztalerz podawał chłopcu pysznego araba do konnej przejażdżki; czasem rybacy zapraszali go na połów po jeziorach; czasem nadleśny przychodził z propozycją polowania. Pan Polikarp ich wysyłał, sam nie zaproponował nigdy, a chłopiec, choć lubił to wszystko, nie prosił także. Po paru tygodniach swobody, dostatków i rozrywek wiejskich zatęsknił za towarzystwem, za przyjacielem, za życiem studenckiem.

Wyhasał się konno, nastrzelał mnóstwo zwierzyny, zwidził okoliczne lasy i pola, dokuczyła mu samotność, cisza i spokój. Prypeć wydała mu się kałużą, okolica pustynią, dziad wawelowym smokiem. Napędzał majstrów jak mógł.

Wtem pewnego wieczora wręczono mu depeszę od Żabby. Zbladł, przeczytawszy podpis. Nie lada bieda napędziła flegmatyka do elektrycznego pośrednictwa.

— „Dziecko chore, przyjeżdżaj natychmiast, bo straciłem nadzieję“ — przeczytał.

Skoczył do pałacu i wpadł jak bomba do gabinetu dziada.

— Muszę jechać dzisiaj! — zawołał zdyszany.

— Tak. Skończyłeś robotę? — spytał starzec zimno.

— Ej, co mi tam robota! Muszę wracać! Dziad daruje, ale to nie cierpi zwłoki!

— A co mi tam do twojej zwłoki. Jak złożysz maszynę, to możesz sobie jechać, gdzie chcesz. Pierwej nie!

— Maszyna może poczekać, wrócę ją dokończyć.

Starzec wstał, zatrzymał go za ramię.

— Słuchaj, i wybieraj! Jeśli zostaniesz, wszystko, co mam, twoje będzie; jeśli odjedziesz, wyrzekam się ciebie; choćbyś głodem marł, nie dam ci chleba kawałka, zginiesz! No wybieraj: raz ostatni podaję ci rękę!

— Dziękuję dziadowi. Skarby wasze to niewola. Macie zresztą dwóch wnuków, nie możecie krzywdzić Wojciecha, a ja nie chcę niesprawiedliwości!

— Więc odrzucasz?

— W takich warunkach odrzucam.

— A więc giń! — krzyknął starzec, odtrącając go od siebie. — Idź mi z oczu, i abyś nie śmiał wspominać, żeś moim wnukiem!

Hieronim pobladł śmiertelnie.

— Nie zrobię wam tego honoru! Do piekła prędzej pójdę po pomoc, niż do was! Niech was dławią skarby i pycha.

Drzwi się za nim zamknęły. Pan Polikarp słuchał chwilę odgłosu kroków, potem usiadł przy biurku, sięgnął po wielką rachunkową księgę i zadzwonił.

Lokaj zjawił się natychmiast.

— Bazylego! — rozkazał krótko pan.

Twarz jego uspokoiła się zupełnie. Nie było na niej śladu obrazy i gniewu. Schylił głowę nad księgą i pisał, nie zważając, że drzwi rozwarły się znowu.

Gdy skończył, podniósł oczy.

W progu stał wezwany, sztywny, nieruchomy, milczący. Hieronim byłby poznał tę figurę. Był to ten sam pół chłop, pół mieszczanin, który mu towarzyszył na statku.

— Pojechał? — spytał lakonicznie pan.

— Poszedł — odparł podobnież sługa.

— Możesz i ty wracać. Wszystko dobrze. Pieniądze ma?

— Ma.

— Oto są dla ciebie. Pilnujże starannie, i nie rób na markach oszczędności. Dziecko ciężko chore?

— Szkarlatyna; miałem wczoraj wiadomość.

— Przez depeszę; to dobrze. Rad jestem z ciebie. Tamten wyjechał za granicę?

— Do Paryża. Szczepan jest z nim.

— Nic już Szczepan nie pomoże. Skończone! Ty mi tego strzeż, Bazyli; nie przemilcz niczego.

— Złego nie znajdę, chyba skłamię.

— To dopiero początek. Przyszlij mi zaraz swój adres, skoro wrócą do Petersburga. Będziesz miał trudną robotę.

— Na rozkazy pańskie.

Człowiek się skłonił głęboko, zgarnął pieniądze i wyszedł, cofając się do drzwi.

Nad Tepeńcem zaległa znowu ponura cisza. Nie słychać było śmiechu i śpiewu chłopca, młocarnia nawpół skończona sterczała jak szkielet, a pyszny wierzchowy arab naprożno grzebał nogą czekając jeźdźca. Hieronim był daleko. Śpieszył, jak mógł do małej mieściny rybackiej nad Bałtykiem, gdzie Żabba z Bronką i panią Dulską spędzali wakacje. Po tygodniu nad wieczór dobił się celu, niewyspany, głodny, upadając ze zmęczenia.

Na progu domostwa zetknął się z przyjacielem, aż się zachwiali obadwa.

— Żyje dziecko? — huknął Białopiotrowicz.

Żabba nim odpowiedział pomacał swój nos, który przy starciu najciężej ucierpiał.

— A to zawsze tak z twojej gorączki! — zamruczał. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Prześladowania unitów.

Z Podlasia o nieustających gwałtach spełnianych na nieszczęśliwych unitach dochodzą następujące wiadomości:

Z Włodawy donoszą pod d. 2. t. m.: Do miasta naszego 18. sierpnia z Chełma przybył dyrektor gimnazjum. Zgromadził on z całego miasteczka lud i w nocy przy lampie czarodziejskiej, około cerkwi prawosławnej odbyło się nader oryginalne przedstawienie. Była to próbka teatru ludowego. W farsie przeznaczonej do odegrania, apoteozowano prawosławie i rząd, a następnie rozpoczęły się bluźnierstwa miotane na katolicyzm, papieża i duchowieństwo. Wstrętne te widowiska, mające na celu wyszydzenie i obrzydzenie instytucji katolickiej, wywarły na zebranych przeciwne wrażenie. Nawet prawosławni głośno sarkali i nie doczekali się końca, splunąwszy na znak pogardy nowoczesnych propagatorów prawosławia, poszli do domu.

Unitów u nas do kościołów nie wpuszczają: więzienia są nimi przepełnione. Z ruchomości tych unitów, którzy zostali wysłani do guberuji orenburskiej, nie pozwalają nic sprzedawać.

Z Łomaz donoszą pod d. 3. października: W powiecie bialskim pod rozmaitemi pretekstami pozamykano prawie wszystkie kościoły, tak, że na cały powiat zostało ich tylko dwa.

Grunta i sadyby unitów zesłanych do gubernji orenburskiej już posprzedawano z licytacji. Nabyli je naturalnie prawosławni za bezcen. I tak gospodarstwo Piotra Bieleckiego sprzedano za 3 tysiące rubli, chociaż rzeczywista jego wartość wynosi 10 tysięcy rubli. Sprzedano też za bezcen i gospodarstwa Antoniego Murchunowicza, Onufrego Kortosiewicza i Daniela Osikowskiego.

Dzieci Bieleckiego, o których wspominaliśmy w jednej z poprzednich korespondencyj, od siepaczy rosyjskich uciekły z domu i przechowywały się 5 tygodni. Przez cały ten czas szukano ich we wsiach okolicznych. Sprowadzono dwie roty żołnierzy i strażników. Rewizje odbywały się ściśle w Kozłowie i Lubence. Przez cały ten czas unici zmuszeni byli ich żywić. Zabierano im to, co się żywnie podobało.

Wieś Studziankę okrążywszy w nocy, wojsko oczekiwało do białego dnia, we wszystkich chatach i stodołach szukano dzieci. Dzieci spały w stodole u unity Sienkiewicza i sądząc, że już wojsko odstąpiło, wyszły ze stodoły — natychmiast je pochwycono, wpakowano na furmankę i wywieziono, dokąd nie wiadomo.

Dnia 1. września do Łomaz przybył gubernator siedlecki. Zgromadził on lud, do którego miał przemowę. W przemowie tej namawiał do przyjęcia prawosławia, wystawiając wyższość religji prawosławnej nad katolicyzmem i przyrzekając, że rząd przebaczy im ich upór; zakończył, jak zwykle, że jeżeli nie przyjmą prawosławia ani jeden z nich nie zostanie przy życiu. Zniszczymy was, powysyłamy, pozabijamy, z całej wsi nie zostanie śladu, a miejsce to, gdzie były Łomazy zaorzemy za to, że nie przyjmujecie prawosławia i udajecie się za granicę, by tam brać ślub i chrzcić dzieci.

Z Rudna (powiat radzyński) donoszą: Wieści o wywożeniu unitów dotychczas u nas nie umilkły. Naczelnicy powiatowi, strażnicy i wójci powiadają, że chociaż wywieziono dosyć unitów, będą jeszcze wywozili.

Majątkami unitów wywiezionych rozporządzają wójci. Ze zbiorów tegorocznych trzecią część u nas zabrał wójt, dwie części rozkazał zwieść do stodoły. Trzecia część ma stanowić wynagrodzenie za zżęto, zwiezione i wymłócone zboże. Pola mają się obsiewać ze zboża zwiezionego do stodoły. Ze zbioru leśnego będą się opłacały podatki.

Są to jednakże domysły tylko zarządów gminnych. Wójt udawał się kilka razy z zapytaniem do naczelnika powiatu, co ma robić z gospodarką unitów zesłanych, lecz nie otrzymał odpowiedzi.

W innych gminach rozpoczęła się już sprzedaż gruntów i sadyb na licytacji. Mają jednakże kupować tylko prawosławni.

Niektóre gospodarstwa unickie zupełnie zostały zrujnowane. Chociaż około domów unitów zesłanych we dnie i w nocy odbywa się warta, zabierają, nie wyjmując nawet samych wartowników, co się komu podoba. Krewni zesłanych unitów, często nawet ich dzieci udawali się z prośbą, by albo mogli odziedziczyć grunta zesłanych, albo przynajmniej pozwolono im niemi zarządzać. Otrzymywali zawsze odpowiedź odmowną. Mówiono im: przyjmijcie prawosławie, a wówczas otrzymacie po zesłanych, co się wam z prawa należy. Kilku od nas z zesłanych prawnie przelało prawa swe na najbliższych krewnych. Gruntów takich unitów rząd nie zabiera i nie sprzedaje ich. Liczba jednakże takich nie tylko u nas, lecz w ogóle na całem Podlasiu, nie bardzo wielka.

„Z niemieckiego źródła."

W chwili, gdy sprawa Caffarela weszła w stadjum tak przykre dla republiki, postarali się Niemcy o puszczenie w świat następującego humbugu o jenerale Boulanger.

Podczas tegorocznego lata miał miejsce w Chicago wielki krach kawowy i zbożowy. Na krachu tym stracił kilka czy kilkanaście miljonów dolarów amerykański spekulant zbożowy Mackay. Otóż w dziennikach amerykańskich pojawił się teraz list jakiegoś kupca zbożowego, wyjaśniający powody, które do tego krachu doprowadziły. Czytamy tam:

„Mackay, bawiąc zeszłej jesieni w Paryżu i łamiąc sobie głowę nad tem, coby zrobić żeby podnieść cenę zboża, wpadł na koncept wyzyskania w tym celu Boulangera, który już wówczas był bożkiem paryskiego tłumu. Zbliżył się tedy do niego a rychło zaprzyjaźniwszy się z p. ministrem, nakłonił go do tego, że ten przystał na propozycję przyjęcia na siebie roli ajenta banku Nevada, którego jednym z głównych akcjonarjuszów był właśnie Mackay. Bank ten operował głównie w zbożu. Układ zaś między bankiem a Boulangerem stanął następujący: Bank przyznaje Boulangerowi udział w zyskach, natomiast Boulanger wyzyska swe stanowisko ministra wojny w tym kierunku, ażeby zachmurzyć widokrąg polityczny Europy i potworzyć takie fakta, iżby wojna między Francją a Niemcami stała się nieuniknioną. Dla ułatwienia akcji Boulangera ofiarował się mu bank dać do usługi 180 dzienników politycznych rozrzuconych po całej Europie i Ameryce; dzienniki te miały z inspiracji banku i p. Makkaya zamieszczać artykuły, wynoszące Boulangera pod niebiosa a zarazem zapowiadające rychły wybuch wojny.

Układ ten zawarty został w początkach grudnia zeszłego roku i natychmiast rozpoczęła się akcja. Boulanger zaczął w Paryżu robić historje a la jenerał „bum-bum:" prasa zaś, stojąca na żołdzie ajentów Mackay'a poczęła grać na wojnę. Przedtem jednak bank Nevada zakupił masy zboża w Ameryce. Oczywiście, pod wpływem atmosfery wojennej, która niebawem utworzyła się w całej Europie, zaczęła rość cena zboża, a bank Nevada i Mackay zgarniali miljony, płacąc Boulangerowi tantjemę i podniecając go do coraz większych „bum-bum." Tak trwało do kwietnia czy maja. Ale w Europie tymczasem podstawiono nogę Boulangerowi, iż przewrócił się biedaczek, a równocześnie ustały strachy wojenne, bo płatna prasa, chociaż usiłowała wysługiwać się Mackay'owi nie mogła już działać tak skutecznie, gdyż nie było jenerała bum-bum na scenie. W parę miesięcy potem cena zboża spadła, a Mackay, który był zaangażowany na zwyżkę, stracił miljony."

Dodać należy, że kupiec, który pismo to w niemieckim dzienniku ogłasza, jest Niemcem — a to wystarczy do wyrobienia sobie sądu o wartości podobnego oszczerstwa.

Sprawa Caffarel'a.

Jeden ze współpracowników paryskiej *Nation* miał rozmowę z jen. Boulangérem, wśród której tenże usiłował wyjaśnić swoje stosunki z p. Limouzin, oświadczając najkategoryczniej, że raz jeden przyjął był u siebie tę kobietę i to ponieważ obiecywała zakomunikować mu pewne ważne odkrycia. Gdy się przekonał, że to było jeno pretekstem, pożegnał ją natychmiast. W dalszym ciągu twierdził jenerał, że ani Kreitmayera, ani innych oskarżonych nie widział nigdy i w ogóle ganił postępowanie Ferrona w tej sprawie. Caffarelowi powiedział przy pewnej sposobności, że najlepiej uczyni, paląc sobie w łeb... Ubolewał również nad złem wrażeniem, które ta sprawa fatalna na armji uczynić musi, gdyż oto podnoszą się skargi na jenerałów Mirbel'a i Jung'a i pułk. Vincent'a, a prócz tego słychać głosy, że nadto jeszcze inne nazwiska będą wkrótce w ten skandal wmięszane. Co do niego samego, nie wdawał się nigdy w jakiekolwiek ma...stwa, zakończył zaś zapewnieniem swojego interlokutora, że nikt inny, jeno on sam był tą historją na cel wzięty; jemu to chciano by bądź co bądź dogodzić, lecz to się nie uda, gdyż niepodobna o nic zahaczyć. Wszystkie środki są dla owych ludzi dobre — nawet takie, które ewentualnie mogą rzucić cień niesławy na armję i zarówno w jej szeregach jak w kraju całym rozszerzyć demoralizację. Zaplątany w tę ohydną sprawę — słusznie, czy niesłusznie... trudno orzec na razie — zięć Grevy'ego p. Wilson ogłosił w wieczornych dziennikach z 11. bm. pismo, w którem tłumaczy się co do swej znajomości z panią Limouzin. Mąż jej — pisze tedy między innemi — pochodzi z departamentu Indre et Loir, gdzie Wilson wyszedł był z urny wyborczej jako deputowany. W r. 1885 popierał niektóre kroki (jakie?) Limouzina, jednak bezskutecznie. Po ożenieniu się tegoż w r. 1886, prosiła go p. L. o audjencję. Mniemając, że ona chce mówić w sprawie swojego męża, przyjął ją raz jeden w marcu: widząc jednak, że ta pani skorzystać chce ze sposobności, aby sprowadzić dyskurs na rozmaite inne temata, pożegnał ją niezwłocznie. Dalej przytacza Wilson późniejszy list, w którym ta kobieta zdaje się coś przebąkiwać o Kreitmayerze i jakimś spisku oszczerczym, wrzekomo przeciw Wilsonowi skierowanym i uprasza go, aby we własnym interesie potrudził się do niej. Odpowiedział jej na to wszystko milczeniem. „Oto jedyne fakta! — kończy p. W. — Czyż to nie jest bolesnem do skonstatowania, że są ludzie, którzy dla osobistej animozji i niechęci politycznej, uciekają się aż do nikczemnych kalumnij tego rodzaju?"

Wbrew tym twierdzeniom pana W. pisze równocześnie *Paris*, że tylko „ogólne tchórzostwo" skłoniło sfery rządowe do oszczędzania Wilsona, jakkolwiek publiczną jest tajemnicą, że tenże nadużywał nieraz wszechpotężnych wpływów swoich dla ...entów pism własnych. W dalszym ciągu zapowiada *Paris* komentarze do ogłoszonego pisma Wilsona, gdyż — jak powiada — ani wzmianki nie ma o owym liście, o którym Kreitmayer twierdzi, że i ów urzędnik policyjny, który właśnie dokonał odkrycia skandalu, zna jego treść dokładnie.

Z prowincji.

(§) **Lubaczów** 11 października. *(Teatr p. Baczyńskiego).* Po trzytygodniowym pobycie i zakończeniu szeregu kilkunastu przedstawień, dawanych naprzemian w języku polskim i ruskim, wybornem odegraniem komedji Przybylskiego „Państwo Wickowie" (ciąg dalszy „Wicka i Wacka"), opuściło towarzystwo dramatyczne, pod dyrekcją p. Baczyńskiego zostające, na dniu dzisiejszym Lubaczów, udając się na szereg przedstawień do Jarosławia.

Spędziwszy — dzięki temu towarzystwu — przyjemnie kilkanaście wieczorów, życzymy mu szczerze powodzenia, podnosząc, iż towarzystwo to, ze względu na dobór przedstawianych sztuk i udatną grę swoich członków, zasługuje na zupełne uznanie i poparcie.

Zakład narodowy im. Ossolińskich.

Wczoraj o godzinie 12. w południe odbyło się w wielkiej sali zakładu narodowego im. Ossolińskich uroczyste doroczne posiedzenie, w celu zdania sprawy z całorocznych czynności zakładu. Uroczysty ten akt zagaił w imieniu kuratora, Andrzeja ks. Lubomirskiego, zastępca-kurator, dr. Antoni Małecki. Poświęciwszy kilka słów pamięci fundatora tej instytucji naukowej, zaznaczył, że w bieżącym roku arcyksiążę zwidzając zakład, okazał żywe zainteresowanie się tym instytutem.

W dalszym ciągu swego przemówienia wspomniał p. Małecki o odwidzinach ministra Gautscha, który podziwiając bogactwo zbiorów bibljotecznych i muzealnych, odniósł z zakładu jak najlepsze wrażenie.

W końcu wspomniał zastępca-kuratora o dewastacji majątku zakładowego, wynikłej z powodu postępowania p. Br. Kurator zapewnił, że przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności i zakład żadnej szkody nie poniesie.

Z kolei skryptor p. Czarnik odczytał sprawozdanie z całorocznych czynności i o stanie zakładu, z którego podajemy następujące szczegóły:

Z prac zarządu bibljotecznego katalog rękopisów i katalog realny druków postąpiły o tyle, że trzeci tom ich zostanie niebawem oddany do użytku publicznego. W dziale numizmatycznym zajmował się dyr. Kętrzyński dalszem inwentarzowaniem i porządkowaniem monet polskich i doszedł w żmudnej tej pracy do czasów Zygmunta III.

Co do darów w rękopismach w ostatnim roku przybyło kilka ofiar bardzo cennych, między temi obywatel nieżyczący sobie być wymienionym przysłał w depozyt 10 tomów w rękopisie źródeł do panowania Stefana Batorego, gromadzonych niegdyś przez Rykaczewskiego a mieszczących w sobie prócz rzeczy drukowanych także odpisy z ces. bibljoteki w Paryżu i British Muzeum, ze zbiorów ks. Czartoryskich, Kurnickich i innych. Dalej, p. Andrzej Lippus z Gródka nadesłał rękopism Tomasza Józefowicza pt. „Leopoliensis archiepiscopatus historia ab anno 1614". Jest to jeszcze jedna redakcja dzieła, posiadanego już przez zakład w zbiorze rękopisów a znanego publiczności tylko z niezupełnego przekładu Piwockiego. Z innych darów wymienić należy fragment rękopisu z w. XV, zawierający prawo magdeburskie, dar p. Semeniuka z Biecza i szereg listów Narcyzy Żmichowskiej, dar panny Wańczarowskiej we Lwowie.

Co do wzrostu zakładu to inwentarz dzieł drukowanych wzrósł do t. 83.900, dubletów do 6.960, rękopisów 3.203, rycin 24.630, monet i medali polskich 8.021, suma zaś wszystkich monet wynosi 23.544. W przeciągu roku wydano w pracowni naukowej 2.391 czytelnikom 718 rękopisów, 5.896 dzieł, 11.906 tomów. W czytelni przeznaczonej dla młodzieży i szerszej publiczności było czytających 13.982, na dzień wypada przeciętnie 62 osób! Pozwolenie wypożyczania książek do domu miało 244 osób, które wypożyczyły 4.793 dzieł i 20 rękopisów.

Muzeum zwidziło w przeciągu ostatniego r. 2.250 osób. Zbiory muzealne nie zbyt się w tym roku powiększyły, zbiór motyli nie wchodzący w zakres właściwy zakładu, został sprzedany uniwersytetowi za 600 zł.

Stan majątkowy zakładu w roku zeszłym 1886 wynosił: dochody (z czynszu w gmachu zakładu, z drukarni i część z owych 7.000 zł., które fundator ks. Jerzy Ossoliński zabezpieczył dla zakładu na 18 wsiach) 27.061 zł. 49 ct., wydatki 25.622 zł. 9 ct. Majątek ogólny w nieruchomościach i zbiorach wynosi 502.308 zł. 80 ct., w gotówce 6.063 zł. 54 ct., w papierach 202.369 zł. 37 ct.

Wreszcie notujemy, że po śmierci adw. Marcelego Madeyskiego, syndykat zakładu Ossolińskich objął adw. dr. Henryk Szydłowski.

Po przyjęciu sprawozdania tego do wiadomości, p. Wład. Bełza odczytał w zastępstwie chwilowo niedysponowanego autora, dyrektora zakładu dr. Woj. Kętrzyńskiego pracę jego „O nieznanej epopei z XV. wieku".

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz wrócił przedwczoraj wieczór z polowania w Styrji do Wiednia. — Cesarzewicz Rudolf powrócił do Wiednia wczoraj wieczór.

Nekrologja. W piątek w nocy dnia 7. bm. zgasł w Brzeżanach po kilkutygodniowej ciężkiej słabości w 49 roku życia Ferdynand Chorąży, profesor tamtejszego gimnazjum. Nadzwyczajna prawość charakteru połączona z głęboką wiedzą, zjednały nieboszczykowi wdzięczność w sercach jego uczniów, miłość u kolegów, a szczerą sympatję u wszystkich mieszkańców miasta i okolicy. Wspaniały obrzęd pogrzebowy, który się odbył w poniedziałek d. 10. bm., był wymownem świadectwem czci i poważania jakiem otaczano śp. profesora. — W Paryżu zmarli: Kisielewski Wiktor, dawny uczeń szkoły batignolskiej w 34 roku życia i Akielewicz Mikołaj. — Karol Mauthoffer, emerytowany dyrektor sądu obwodowego w Samborze, zmarł przedwczoraj w 67 roku życia. — Józef Schebesta, sekretarz fabryki tytoniu w Winnikach, zmarł we Lwowie w 47 roku życia.

Kalendarz. Piątek (14.): Kaliksta Pap. — Dzierżymiła. Wschód słońca o godz. 6. min. 23, zachód o godz. 5. min. 6

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania w urzędach podatkowych. W skutek pomnożenia urzędów podatkowych o 12, zamianowała krajowa dyrekcja skarbu potrzebną liczbę poborców, kontrolorów i adjunktów.

Poborcami mianowani zostali: Korytowski Emil do Leżajska, Lichoń Franciszek do Ustrzyk dolnych, Waligórski Jan do Zborowa, Kurzeja Piotr do Brzeżan, Kallaus Ludwik do Gorlic, Kyryczyński Gabrjel do Strzyżowa, Kuliński Henryk do Myślenic, Smrza Adolf do Halicza, Wetscherek Edward do Mikuliniec, Kwieciński Feliks do Peczeniżyna, Hammer Jan do Horodenki, Sikora Franciszek do Niżankowiec.

Kontrolorami mianowani zostali adjunkci podatkowi: Dąbrowski do Bochni, Kulmatycki do Rohatyna, Zacharjasiewicz do Żydaczowa, Ludwik Smrza do Horodenki, Oppenauer do Jaworowa, Sobolewski do Tłumacza, Wagner do Czortkowa, Listkiewicz do Nowego Targu, Czajkowski do Zborowa, Górnisiewicz do Skolego, Mossoczy do Niżankowiec, Herbert do Wieliczki, Połypiak do Ustrzyk dolnych, Ziabauer do Mikuliniec, Slusarek do Strzyżowa, Kraus do Cieszanowa, Szeliga do Leżajska, Zembrzycki do Podgórza, Kaniowski do Trembowli, Gutowski do Peczyniżyna, Nowicki do Mościsk, Switalski do Niska, Jaroszewski do Halicza i Niedzielski do Skałatu.

Adjunktami mianowani zostali praktykanci podatkowi: Rudy Jan, Makohoński Leon, Koblański Michał, Schimscheimer Edward, Podlaszecki Izydor, Kołtunowski Władysław, Biłyk Filip, Przywożniczek Franciszek, Nawrocki Seweryn, Sokulski Stanisław, Budziński Bronisław, Hlebowicki Mieczysław, Kacz Jan, Nechaj Jan, Filarski Bolesław, Mossakowski Władysław, Dąbski Konstanty, Samulski Franciszek, Dulewski Zdzisław, Keller Herman, Hischtin Wład., Lipowski Maciej, Saganowski Henryk, Mechowicz Aleksander, Hilewicz Antoni, Peniszkiewicz Piotr, Mazurkiewicz Kornel, Tompelski Józef, Zajączkowski Stanisław, Ostrowski Ludwik, Nodzeński Stefan, Mardarowicz Jan, Bożemski Leopold, Kopystyński Kazimierz, Czapliński Franciszek i dyetarjusz Chomocki Grzegorz.

Natomiast przeniesieni poborcy Grudnicki Aleksander z Brzeżan do Skolego i Werner Karol z Gorlic do Podgórza, zaś kontrolor Zurawski Franciszek ze Skałatu do Krakowa.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł: prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, Władysława Bartoszyńskiego, na jego prośbę, w dotychczasowym charakterze służbowym do sądu obwodowego w Przemyślu i nadał kancelistom dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Wilhelmowi Rafałowskiemu, przy sądzie obwodowym w Złoczowie, i Józefowi Biskupowi, przy sądzie powiatowym w Stryju, posady prowadzących księgę gruntową, a to pierwszemu przy sądzie obwodowym w Złoczowie, drugiemu zaś przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Otrzymujemy zażalenie na sasowski komitet pogorzelczy. Korespondent pisze nam, że nie rozdzielano tam datków tak, jak ofiarodawcy sobie życzyli — po słuszności, ale robiono rozliczne, niczem nieuzasadnione wyjątki. Pogorzelcy w liczbie 60 izraelitów otrzymali wsparcie po 30 do 120 złr., podczas gdy chrześcjanie w liczbie 7 od 15 do 30 złr.

Pokątni pisarze. Znowu musimy zwrócić uwagę władzy na niezwykłe rozpanoszenie się pokątnego pisarstwa we Lwowie, przybierające z dniem każdym coraz większe rozmiary. Niemal każda szynkownia ma swego pisarza — a raczej odwrotnie: z legjonu indywiduów obskurnych pisarzujących we Lwowie, każde posiada jako stałą siedzibę szynk jakiś, w którym „mecenasuje" od świtu aż do godziny policyjnej — i później jeszcze. Na czem to mecenasowanie polega, o tem wiele powiedziećby mogły akta tysiącznych spraw policyjnych i sądowych, w których zaprzepaszczone dla społeczeństwa i na jego szkodę działające indywidua figurują jako wyzyskiwacze i oszuści, spekulujący na łatwowierność najuboższej i najciemniejszej klasy ludności. Przedstawiając się za dobrodziejów i doradców, są prawdziwą plagą tej warstwy społecznej a i ogółowi nie małe wyrządzają szkody. W „kancelarjach" szynkowych swoich piszą ci ludzie najdziwaczniejsze skargi do sądów o urojone często pretensje, a nierzadko się zdarza, iż umyślnie waśnią biednych ludzi między sobą, ażeby wydawszy ich niesumiennie na łup wielkich kosztów sądowych, jeszcze z nich ubocznie korzystać. Do wielkich szkód, jakie ci ludzie wyrządzają ogółowi, wypada zaliczyć także wystawianie fałszywych świadectw służbie domowej wszelkiego rodzaju, świadectw które, najczęściej niesprawdzane przez mniej uważnych służbodawców, są zawsze powodem ich największych rozczarowań co do wierności przyjętego sługi lub służącej.

Władza nasza policyjna wie może o tej pladze, nurtującej biedę i żyjącej z moralnej i materjalnej nędzy miejskiej ludności; agenci policyjni i detektywi znają „miejsca urzędowania" tych niepowołanych mecenasów: dziwi nas przeto tolerancja, jaką cieszą się ci ludzie i swoboda, jakiej używają w wykonywaniu niecnego swego rzemiosła. Kronika wypadków miejskich jest jaskrawą, a niemal codzienną ilustracją tego smutnego stanu rzeczy. Byłby już wielki czas, ażeby władza raczyła sprawę pokątnego pisarstwa we Lwowie wziąć na serjo pod rozwagę i położyć kres tej instytucji pokątnych pisarzy, potępionej przez ustawę a tolerowanej chyba przez nieuwagę i brak energji. Między innymi zwracamy szczególniejszą uwagę władzy na pisarza w szynkowni „pod czarnym orłem" przy ulicy Karola Ludwika, niejakiego Jana Przedrzymirsiego, o którym już przed paru tygodniami szeroko pisały dzienniki, a który prowadzi dalej i bezkarnie swoją ohydną procedurę.

Rodzinę Czernieckich matkę z siedmiorgiem dzieci, których ojciec, chory na umyśle, przebywa na Kulparkowie — polecaliśmy już kilka razy opiece szanownych czytelników. Dziś musimy prośbę tę znowu przypomnieć. Zbliża się zima a z nią tyle nowych, dodatkowych wydatków, podczas, gdy na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb rodzina ta nie ma żadnego środka prócz litości i ofiarności ludzi dobrego serca. Łaskawe datki można wprost udzielać biednej rodzinie ul. Kręta nr. 4 lub nadsyłać do administracji *Dzien. Polsk.*

Zamach samobójczy. Bonawentura Leńczowski, parobek, liczący lat 39, aresztowany przedwczoraj za burdy, popełnione w nietrzeźwym stanie, wieszał się dwukrotnie, po sprowadzeniu go do aresztów policyjnych, w kazience, w której się kilku innych aresztantów znajdowało. Obydwa razy został przez swych towarzyszy kaziennych odratowany a gdy się wytrzeźwił, nie wiedział nic o tem, co się z nim działo.

Zapiski policyjne. Zgubiono część złotego kolczyka o dość dużym brylancie, za którego złożeniem otrzyma rzetelny znalazca nagrodę 25 złr.; pugilares brunatny z napisem: „obcym wstęp wzbroniony", z kwotą przeszło 80 złr., z kluczykiem do zegarka i kartką loteryjną; portmonetkę z kwotą 23 złr., z recepisem pocztowym na przesyłkę 24 złr. pod adresem Wursta w Wiedniu i z kartką prenumeracyjną na *Dziennik Polski*. — Skradziono 10 paczek tytoniu po 53 cnt.; kilkanaście sztuk sukien aresztanckich, przez włamanie się do komórki tutejszych aresztów miejskich; surdut zimowy, czarny z ciemno kratkowaną podszewką i z czarnym barankowym kołnierzem, wartości 15 złr., poduszkę wartości 5 złr.; dwa złote pierścionki, jeden gładki a drugi z turkusikiem, o którą to kradzież jest poszlakowana 15-letnia sługa Marja N. Znaleziono czarny parasol, na placu św. Jura.

Zbiegły więzień c. k. zakładu karnego w Stanisławowie, Jurko Suihur, został przytrzymany.

Warszawski klub cyklistów uchwalił wybudować własny budynek drewniany, któryby, oprócz bufetu, garderoby, kancelarji, mieścił w sobie także wielką salę do ćwiczeń. Sala ma być w ten sposób zbudowana, ażeby w razie potrzeby zamienioną być mogła na salę balową.

Kiedy to cykliści lwowscy odbywać będą ćwiczenia w własnej sali i urządzą „bal cyklistów?"

Warszawski „Louvre". W Warszawie w tych dniach przed jednym z rejentów zawiązaną została umowa, do której stanęło: dwóch krawców, dwóch szewców, jeden rękawicznik, kapelusznik, jubiler, właściciel fabryki bielizny, składu galanterji i jeszcze kilku innych przemysłowców. Panowie ci mają zamiar w roku przyszłym otworzyć w Warszawie wielki magazyn na podobieństwo paryskiego „Louvru", w którym wszystkiego będzie można dostać, zacząwszy od guzika, a skończywszy na dywanach i ozdobach salonowych. Jest to dopiero projekt. Według bowiem zawartej umowy wszyscy uczestnicy do dnia 1. stycznia 1888 r. obowiązani są przedstawić swoje plany co do przyszłego magazynu.

O ile nam wiadomo, podobny projekt istnieje także we Lwowie i jeżeli przyjdzie do skutku i ceny towarów będą przystępne, magazyn taki może zrobić znakomitą konkurencję bazarom zagranicznym. A czas by już był ostateczny!

Nauka języków klasycznych w gimnazjach żeńskich. *Kurjer Warsz.* dowiaduje się z pewnego źródła o projekcie, agitującym się w ministerstwie oświaty co do wprowadzenia do gimnazjów żeńskich nauki języków starożytnych, tj. łaciny i greckiego. Początkowo wykłady te odbywałyby się sposobem próby, poczynając od klasy 3. w godzinach zaplanowych i dla kandydatek, których rodzice lub opiekunowie wyraziliby chęć, aby ich córki i pupilki korzystały z nauki języków klasycznych. W miarę otrzymywanych rezultatów i widocznych postępów w łacinie i greczyźnie, przedmioty te z czasem zostałyby obowiązkowo do programu średnich zakładów naukowych żeńskich wprowadzone.

Dyrekcje kolei austrjackich postanowiły ze względu na odkryte przed paru dniami oszustwo, zaprowadzić ściślejszą kontrolę wolnych i zniżonych biletów jazdy.

Prezent dla śpiewaczki. P. Arnolison występowała niedawno w Bergen w Szwecji. Śpiewem swoim obudziła diva taki zapał, iż rybacy przynieśli jej w prezencie wieloryba 30 stóp długiego, którego właśnie w dniu pierwszego koncertu złowili. Jest to niezawodnie największy upominek, jaki kiedykolwiek otrzymała primadonna...

Stanowczo C. Nazwisko Koburg było dotychczas dwojako pisane, przez *C* i *K*. Obecnie więc dla ujednostajnienia pisowni wydane zostało urzędowe książęce ministerjalne rozporządzenie, na mocy którego odtąd nazwisko książąt pisać się ma przez *C*.

Książęta Koburscy w niebezpieczeństwie. Onegdaj w Peszcie powracał ks. Filip wraz z swą małżonką Ludwiką i ks. Chrystjanem holsztyńskim w parokonnym otwartym pojeździe z placu wyścigów. Na ulicy Andrassego najechał pojazd książęcy na przejeżdżającego fiakra i wybił dyszlem okno w karetce. Fiaker ustąpił co rychlej, lecz konie Koburgów złamały dyszel i spłoszone poczęły unosić pojazd. Policja i przechodnie naprożno usiłowali zatrzymać przestraszone rumaki. Udało się to dopiero jednemu kapralowi od huzarów, który wespół z fiakrem Samuelem Braun zdołał pochwycić za uzdę ...nego konia. Książęta wysiedli z powozu i fiakrem powrócili do pałacu.

Jako następców arcyksięcia Jana wymieniają jen. Wurmba i jen. Wagnera.

Wszystko to było, mawiał Ben-Akiba, ciekawi jesteśmy jednak, czy to samo powiedziałby o następującym wypadku. Owoż dzienniki amerykańskie ogłaszają list gończy, wydany przez sąd Północnej Karoliny celem schwytania pewnego Dawida Knight, który zakochał się w pięćdziesięcioletniej teściowej i umknął z nią, pozostawiając żonę i dzieci na łasce losu.

Program zabaw mających się odbyć w kasynie miejskiem w sezonie r. 1887/8 jest następujący:

Rok 1887. Październik: 15. Koncert. 29. Teatr. Listopad: 12. Koncert. 19. Teatr. 24. Promenade-Koncert i tańce (wig. św. Katarzyny). Grudzień: 3. Wieczorek kręgielniany dla panów. 5. Wieczorek dla dzieci (wigilja św. Mikołaja). 10. Wieczornica. 14. Teatr i koncert (11-sta rocznica wprowadzenia się do nowego gmachu). 17. Wieczorek humorystyczny dla mężczyzn. 31. Zakończenie starego roku. Promenade-Koncert i tańce.

Rok 1888. Styczeń: 7. Teatr lub Wieczornica. 14. Próba tańców karnawałowych. 21. Wieczorek z tańcami. 28. Wieczorek z tańcami. Luty: 4. Wieczorek z tańcami. 11. Wieczorek z tańcami. 18. Wieczorek humorystyczny. 25. Teatr. Marzec: 3. Koncert. 10. Teatr. 19. Promenade-Koncert i tańce. 24. Koncert. Kwiecień: 14. Teatr lub Wieczornica. 28. Koncert. Maj: Teatr lub koncert. 20. Wycieczka w okolicę miasta. Czerwiec: 3. Teatr i koncert (rocznica założenia kamienia węgielnego). W czerwcu lub lipcu przy sprzyjającej pogodzie wycieczka w okolicę miasta.

Kontrola fabrykacji gazu. W tych dniach ma się odbyć analiza gazu, której dokonać mają niektórzy chemicy zaproszeni przez magistrat. Rozchodzi się o skonstatowanie jakości i siły produkowanego przez towarzystwo dessauskie gazu, który jak wiadomo pali się „nie bardzo" jasno.

Duch czy złodziej? Pani R. mieszkająca przy ul. Żółkiewskiej l. 51 zbudziwszy się onegdaj w nocy spostrzegła w pokoju sypialnym, dzięki latarni gazowej umieszczonej około jej okna, jakąś tajemniczą postać. W pierwszej chwili myślała że to duch, to też przestraszona zbudziła męża i wtedy duch... znikł przez otwarte okno, pozostawił natomiast tłumok zawierający suknie państwa R., które widocznie zamierzał zabrać ze sobą na drugi świat. Jak się następnie okazało, służąca państwa R. poszła na „bal tańcujący" do pobliskiego szynku i tam skradziono jej z kieszeni klucz od kuchni. Tą drogą więc sprytny złodziej dostał się do pomieszkania.

Z sądu. Onegdaj przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się rozprawa karna Markusa Leiby Berga z zawodu szklarza, który od swej szwagrowej Jenty Strang wyłudził 350 zł. celem ulokowania tej kwoty w pewnych rękach a następnie z pieniędzmi temi chciał przenieść się do Ameryki, został jednak w Hamburgu aresztowany; Strangowej dał Berg sfałszowany weksel opiewający na wymienioną kwotę. Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał go na rok więzienia.

Bezpieczeństwo publiczne w obec niedostateczności policjantów i ajentów policyjnych przedstawia się w bardzo opłakanym stanie. Nie ma prawie dnia, aby na jednej z głównych i najbardziej uczęszczanych ulic złodzieje nie włamali się prawie bez przeszkody do jakiegoś sklepu. Onegdaj znowu padła ofiarą trafika przy ulicy Żółkiewskiej l. 23. Rozbito zamek i kłódki i bez najmniejszej przeszkody zabrano znaczne zapasy tytoniu i gotówkę, pozostawioną w kasie. Widocznie złodzieje dobrze się zwijali, gdyż usiłowali jeszcze włamać się do drugiego sklepu T. Schläfera, znajdującego się w tej samej kamienicy, nie zdołali jednak rozbić sztucznych kłódek.

Usiłowany rabunek w hotelu. Niezwykły fakt wydarzył się onegdaj wieczorem w jednym z trzeciorzędnych hotelów a jest on doskonałą ilustracją do artykułu, podanego w dzisiejszej kronice p. t. „Bezpieczeństwo publiczne". Oto o godzinie 7. wieczorem na ulicy Karola Ludwika, kupiec, przybyły z Rohatyna, Naftali Schumer, wypytywał się żydów o pomieszkanie niejakiego Webera, z którym pozostaje w stosunkach handlowych. Usłyszała to Taube Spiegel, dama z półświatka, i zobowiązała się zaprowadzić S. do owego Webera, na co tenże się zgodził. Dla dokładnego zrozumienia rzeczy, należy nadmienić, że Schumer jako nietutejszy nie zna dokładnie Lwowa. Spiegel zaprowadziła go do hotelu „pod „czarnym jeleniem" przy ulicy Rejtana l. 3, gdzie wpuszczono go do ciemnego pokoju, a tam [illegible], że tutaj właśnie mieszka ów Weber, lecz wyszedł na chwilę z pomieszkania i zaraz wróci. Do pokoju razem z Schumerem weszła także Spiegel a za nią wpadło dwóch kelnerów, z których jeden zamknął drzwi na klucz. Dobrana trójka zabrała się nader energicznie do wypróżnienia kieszeni Schumera, wcale dobrze napełnionej guldenami. Kelnerzy trzymali go za ręce, Spieglówna zaś zaczęła manipulować w kieszeniach. Schumer jednak, rozporządzający dostateczną ilością sił żywotnych, odepchnął gwałtownie rabusiów i z krzykiem wyskoczył na okno, chcąc tą drogą utorować sobie ucieczkę. Przestraszeni tem kelnerzy ściągnęli napadniętego z okna i wytrącili go gwałtownie z hotelu na ulicę. Schumer, krzycząc „gwałt, rabunek!" przybiegł na inspekcję policyjną, donosząc o całej sprawie. Wysłani natychmiast do hotelu ajenci, sprowadzili owych kelnerów (Chaima Steinberga i Ch. Streicha), których uwięziono, a równocześnie policjant aresztował ową Spiegel, która — jak się okazało — pozostaje w styczności z najniebezpieczniejszymi złodziejami i bierze udział w ich wyprawach, przebrana za mężczyznę. Dzierżawcą tego hotelu jest Simon Jäger.

Włamanie się do... aresztów miejskich. Na rozmaite pomysły wpadają złodzieje lwowscy, lecz fakt, który się wydarzył wczorajszej nocy jest niezwykły a może pierwszy w obfitej kronice popełnianych w naszym mieście kradzieży. Oto niewyśledzeni (jak zwykle) złodzieje włamali się do składu odzieży, będącej własnością rozmaitych indywiduów, przebywających w aresztach miejskich. Dostali się oni do środka

zapomocą wybicia dziury w murze i tą drogą skradzione rzeczy powynosili. Największą stratę ponieśli trzej najniebezpieczniejsi złodzieje lwowscy Suchodolski, Sokołowski i Mazurska, gdyż zabrano im kompletne ubrania, które prawdopodobnie po wyjściu, będzie im musiała sprawić gmina lwowska.

Loterja wystawy krak. Ciągnienie losów loterji fantowej, urządzonej przez komitet wystawy, odbyło się przedwczoraj o godzinie w pół do 3. po południu w pawilonie głównym.

Podajemy tylko te numera, na które padły ważniejsze wygrane, dokładna bowiem lista ciągnień będzie później wydrukowaną i rozesłaną. Mianowicie wygrały: serja 14 nr. losu 922 powóz; ser. 47 nr 6 sikawkę z fabryki p. Chylewskiego; serja 90 nr. losu 85 fortepian; ser. 33 nr. losu 725 półtorarocznego źrebca skarogniadego; ser. 34 nr. losu 451 źrebca kasztanowatego półtorarocznego; ser. 22 nr. losu 302 byczka; ser. 10 nr. losu 711 prosię rasy Jorkshir; serja 51 nr. losu 615 prosię rasy Jorkshir; serja 19 nr. losu 801 broszkę złotą; ser. 34 nr. losu 309 sikawkę ręczną; ser. 33 nr. 77 sztukę na żupany; ser. 8 nr. losu 835 poduszkę aksamitną; ser. 4 nr. 596 przyrząd do jaj z chińskiego srebra; ser. 95 nr. 525 piecek do gazu; ser. 18 nr. 530 stół z marmuru; ser. 37 nr. 399 płaszczyk; ser. 11 nr. 986 fotel do kołysania; ser. 48 nr. 798 parawan czarny atłasowy malowany; ser. 90 nr. 270 maszynkę do cerowania pończoch; ser. 12 nr. 38 lunetę wielką; ser 51 nr. 411 szachy z szachownicą; ser. 82 nr. 894 szlafrok damski kaszmirowy; ser. 10 nr. 586 pelerynę z puszkiem itd.

„Graždanin" ks. Meszczerskiego, wychodzący od lat 15 dwa razy na tydzień, przemienia się obecnie na pismo codzienne. Ks. Meszczerski z tej okazji korzystając, wylicza zasługi, jakie *Graždanin* położył. „On — mówi książę — pierwszy nie lękając się nikogo i niczego, ośmielił się po upływie lat 11-tu od reformy włościańskiej wystąpić energicznie przeciw tym młodzieńczym liberalizmu, które przez ciągłe reformy kaleczyły, paczyły nietylko porządek państwowy, ale i życie społeczne rodziny a co gorsza ideały narodowe. On pierwszy poważył się wystąpić w obronie kościoła, ojca rodziny, szlachcica rosyjskiego i nie w groźnych djatrybach przeciwko rewolucjonistom, ale w dyskusjach przeciwko mężom stanu. On pierwszy ośmielił się powiedzieć im w oczy, że uleganie pseudo-liberalizmowi zamienia ich we wrogów państwa — i że dla samowładztwa monarchy niebezpieczniejszemi są pseudo-liberałowie, pobierający znaczne pensje, niż ci biedni i obdarci nihiliści. Dlatego to *Graždanin* był zarówno niemiłym jasnookiej „kusiciele" jak i zasyłnym w złoto radcy tajnemu. *Graždanin* był konserwatystą wówczas, gdy nikt nawet we śnie nie śmiał nim zostać. On śmiał wypowiedzieć zdanie, że na reformami należy położyć krzyżyk, jeśli reformy te nie mają doprowadzić do zburzenia porządku państwowego.

On pierwszy w Petersburgu poważał się mówić to, o czem z mniejszym już strachem mówili za nim inni. Nigdy nie był pupilem a myślę, że to było zasługą niezaprzeczoną. Ale teraz czas „gazeciarski" „codzienny"; powtarzać dwa razy na tydzień „to biacarne", gdy inni siedm razy na tydzień krzyczą „to czarne", znaczyłoby dobrowolnie skazywać się na słabość. Z żyjącymi „codziennie", trzeba mówić „codziennie".

Cóż? — Dobre mniemanie o sobie i wiara w to, że się rządzi wszystkiem, jest zapewne szczęściem. Nie umiemy sprawdzić tych przechwałek. Być może, że są słuszne, ale chodzi o to, co przyszłość powie o tym konserwatyzmie *Graždanina* i jego wpływach jeżeli one istotnie miały miejsce?

Wiadomości literackie i artystyczne.

P. Dutkiewicz, fotograf z Kołomyi, ofiarował Akademji umiejętności wszystkie fotografje, jakie miał na wystawie. Fotografje te, jak wiadomo, uzyskały wysokie odznaczenie, bo medal srebrny rządowy a przedstawiają lud huculski i piękne okolice górskie, w których Huculi mieszkają. Obecnie podziękował prezes Akademji pan Majer za dar ten panu Dutkiewiczowi.

Szereg odczytów na rzecz warszawskiego towarzystwa dobroczynności rozpocznie w przyszłym miesiącu w Warszawie p. Henryk Sienkiewicz.

Słownika geograficznego wyszedł z druku zeszyt 94. i zawiera następujące ważniejsze artykuły: „Pomeranja", „Pomezanja", „Pomorzany", „Pomorze", „Poniec", „Poniemoń", „Poniewież", „Ponikowica", „Popowce", „Popowice".

50-letni jubileusz artysty. W petersburskiej akademji sztuk pięknych obchodzono 9. bm. 50-letni jubileusz artysty-malarza Ajwazowskiego. W sali obrad ustawiono biust jubilata na wzniesieniu otoczonem wspaniałemi roślinami. Po zagajeniu zebrania w. ks. Włodzimierz wręczył jubilatowi ozdoby orderu św. Włodzimierza II. kl., poczem sekretarz rady, Isiejew, odczytał adres akademji, która jubilata zalicza w poczet honorowych swych członków i ofiaruje mu medal złoty. W tem miejscu wszyscy powstali, orkiestra zagrała hymn a wielki książę wręczył artyście dyplom i medal. Ze złożeniem życzeń przybyło 30 deputacyj a nadto nadesłano mnóstwo listów i depesz, pomiędzy któremi od osób panujących i zagranicznych akademij. Uroczystość zakończył obiad w sali byłego klubu artystycznego, przybranej gustownie przyrządami marynarki.

Ruch stowarzyszeń.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej, istniejące już od roku 1673, liczy obecnie około 205 członków, posiada majątek obrotowy 22.807 zł., który w ciągu ostatniego roku zwiększył się o 1055 zł. i bibliotekę dla użytku członków, składającą się z 1874 dzieł o 2862 tomach. Towarzystwo ma swój własny lokal, w którym mieści się obok czytelni szkoła śpiewu, odbywa miesięczne narady, na których omawiane bywają kwestje, dotyczące dalszego rozwoju tej instytucji. Celem szybkiego i skutecznego wyszukiwania posad dla członków Towarzystwa, uchwalono przy istniejącym wydziale rekomendacji pracy ustanowienie stałych ajentów do wykonywania powyższej czynności. Zawiązano stosunki z podobnem Towarzystwem w Krakowie, w celu wzajemnego informowania się w sprawach, mających znaczenie dla obu instytucji. Postanowiono, ażeby wydział biblioteczny członkom Towarzystwa wypożyczał książki do domu, z których do niedawna mogli jedynie korzystać w lokalu instytucji. Na najbliższem posiedzeniu uchwalonem ma zostać utworzenie funduszu humanitarnego, na podstawie którego uchwały zarząd byłby w możności z funduszu tego wnosić opłaty szkolne za uczniów, będących synami podupadłych kupców, niezamożnych członków Towarzystwa i odznaczających się wybitnemi zdolnościami oraz pilnością, udzielać także wsparć stałych nietylko członkom, którzy wskutek podeszłego wieku lub kalectwa w ogóle są pozbawieni możności dalszego zarobkowania, ale i wdowom i sierotom niezamożnym po członkach rzeczywistych i uczestnikach.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że szereg wieczorków kasynowych na sezon 1887/8 rozpocznie w sobotę, dnia 15. bm. promenade-koncert orkiestry towarzystwa „Harmonji". Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

Z Izby sądowej.

(Ksiądz przed sądem).

Warszawa 12. października.

W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w wydziale I., stawał b. proboszcz parafji Jeruzal, ks. Bonifacy Michałowicz, liczący lat 64, pod zarzutem popełnienia nieostrożności, która kosztowała życie ludzkie.

Przed trzema laty, w dniu 29. czerwca, w odległości pół wiorsty od wsi Jeruzal, gminy Łukowiec, w zbożu Pawła Cięckiego, włościanin Malko po dwóch dniach poszukiwań, znalazł syna Franka, leżącego bez życia.

Po przeprowadzonem z tego powodu śledztwie, okazało się, że ks. Michałowicz bawiąc się polowaniem, nawet w czasie niedozwolonym, strzelał ciągle zające i zwierzynę, bił po wsi koty i wrony i przy tej sposobności zastrzelił przez nieostrożność Franka.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uznając ks. Michałowicza winnym dopuszczenia się czynu, jawnie nieostrożnego (art. 1168 k. k.), skazał na surową wobec sądu naganę, tudzież na pokutę kościelną, poleciwszy zapadły wyrok, gdy się takowy uprawomocni przesłać do władzy duchownej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. kraj. szkoła gospodarstwa lasowego. Otwarcie nowego roku naukowego 1887/8 odbędzie się dnia 22. października 1887 przedpołudniem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godz. 9.

Wstępne egzamina na podstawie § 2. statutu rozpoczną się dnia 15. października 1887.

Kolej Lwów-Bełżec. Otwarcie tej przestrzeni zostało definitywnie na 15. bm. odłożone. Przyczyną tej zwłoki były podobno wielokrotne ulewy, które zrządziły znaczne szkody w nasypach i innych robotach, a z tego powodu kolandacje i próby mostów musiały się opóźnić.

Przegląd polityczny.

* Dr. Weigel, którego kandydaturę postawiono w Bochni i Tarnowie, zawiadomił oba komitety, że ofiarowanego mu mandatu poselskiego przyjąć nie może a natomiast zaleca p. Rutowskiego.

* Otrzymujemy pismo następujące: „Wezwany przez komitet c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego do zwołania walnego zgromadzenia członków Rohatyńskiego oddziału tow. gospodarskiego celem wyboru prezesa w miejsce zmarłego śp. hr. Stanisława Krasickiego — zapraszam P. T. członków oddziału Rohatyńskiego na walne zgromadzenie członków, które się odbędzie w Rohatynie w sali rady powiatowej, 21. b. m. o 11. przedpołudniem. Przy tej sposobności prostuję mylne doniesienie, jakoby hr. Artur Russocki obranym został prezesem oddziału. Po śmierci prezesa śp. hr. Krasickiego nie odbyło się żadne posiedzenie, a tem mniej mógł być jakikolwiek wybór dokonanym. *Mikołaj Torosiewicz.*

* Wiedeński telegram *Narodnich Listów* zapewnia, że posłowie młodoczescy, zowiący się niezawisłymi, postawią od siebie wniosek o unieważnienie całej dyslokacyjnej regulatywy ministra Gautscha, i motywować go ma w wielkiej mowie przeciw ministrowi dr. Gregr. W komisji sejmowej będzie się domagał dr. Gregr, aby ministra oświaty postawiono w stan oskarżenia i za naruszenie ustaw zasadniczych pod trybunał państwowy oddano. Dalej wniosą posłowie młodoczescy, aby nad odpowiedzią Gautscha na interpelację czeską wytoczyć dyskusję. Według tegoż źródła, poseł Trojan (który należał do młodoczechów, ale w klubie pozostał) zażąda zmiany regulaminu klubowego w tym duchu, aby młodoczesi mieli możność bliższego znoszenia się z klubem, a gdyby ten wniosek odrzucono, on z kilkoma jeszcze innymi wystąpi z klubu.

* Klub austrjacko-niemiecki wybrał napowrót dotychczasowe prezydjum: Chlumecky, Herbst, Kopp, Magg, Plener, Schaarschmid, Sturm i Tomaszczuk.

* Adres węgierskiej izby magnatów w odpowiedzi na przemowę cesarską stwierdza gotowość tej korporacji do zajęcia się sprawami finansowemi, kolejowemi, weterynarskiemi. Co do regaljów pomniejszych, izba wyraża przekonanie, że da się wynaleźć sposób, godzący wymogi ogółu z interesami jednostek. Również zajmie się izba gorliwie odnowieniem porozumienia finansowego pomiędzy Węgrami a Kroacją i Slawonją. Co do kwestji siły zbrojnej państwa powiada adres: „Z radością usłyszeliśmy, że rząd nasz jest w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami i że jest możliwem przy współdziałaniu wszystkich czynników utrzymanie pokoju. I my życzymy monarchji pokoju, którego do rozwoju jej potrzeba. Ponieważ jednak sytuacja dzisiejsza jest tego rodzaju, że wymaga ciągłej baczności, będziemy się starali o uzupełnienie potęgi i siły zbrojnej naszej monarchji."

* *Presse* zamieszcza następujący list od ks. Woroncowa z Meranu: Mój Panie! Dzisiejszy pański artykuł w całości bez zarzutu (korrect) (zjawisko niezwykłe w austrjackich dziennikach) pod tytułem „Francja i Rosja" powoduje mię do wypowiedzenia kilku słów. Prawdopodobnie musiałeś Pan zauważyć, jak zwięzłym jest rząd rosyjski we wszystkich swych wyjaśnieniach, wiadomościach i t. p. jakiegokolwiekby one były rodzaju. Nie ma tam nigdy tej zwyczajnej gadaniny i uciążliwej natarczywości, jakie spostrzedz można w notach innych mocarstw.

Jeżeli jednakże jest na porządku dziennym postępek lub enuncjacja ze strony osób półurzędowych, urzędowych a nawet książęcych, natenczas — wierz mi pan — nie są one nigdy bez znaczenia. Przy tej surowej i nieubłaganej etykiecie, jaka panuje na naszym dworze carskim, byłby się w. książę nigdy nie odważył wypowiedzieć choćby słowo, gdyby nie został do tego wyraźnie upoważniony ze sfer najwyższych. Całkiem naturalnie, że po takich enuncjacjach następują zwyczajnie zaprzeczenia, które jednakowoż nikogo już w błąd wprowadzić nie mogą. W. książę wypowiedział w toaście prawdę: Nie ma już przyjaźni z Niemcami, wojna jest nieuniknioną."

Berlińska półurzędowa *Post* otrzymała dzień przedtem następujący telegram z Meranu: „Dziennik *Post*, Berlin. Niech żyje Francja. Książę Woroncow".

Dziennik berliński dołącza do tego telegramu następujący dopisek: „Wyrażając Jego Książęcej Mości nasze podziękowanie za uwagę jaką właśnie nam poświęca, odpowiadamy jego zaufaniu, o ile to leży w naszej mocy, przyczyniając się do rozpowszechnienia wylewu jego entuzjazmu dla Francji, który prawdopodobnie wywołał świeży wypadek z Cassarelem.

Jeżeli Jego Książęca Mość odwidził Meran dla wzmocnienia swego zdrowia, natenczas życzymy jego kuracji najlepszego skutku, ażeby jako ochotnik mógł wstąpić do armji francuskiej. Może oczekuje na wypadki w Paryżu, gdzie go pewnie spotka przyjazne przyjęcie".

* Z Petersburga telegrafują, że d. 17. b. m. przybyć tam ma car z rodziną, poczem uda się na dłuższy pobyt do Moskwy, gdzie też w Kremlu czynią na ten cel ogromne przygotowania.

* Senat petersb. odrzucił odwołanie się cudzoziemca, kupca moskiewskiego Sperlinga, przeciw wyrokowi trybunału w Moskwie, mocą którego Sperling za przyjmowanie ubezpieczeń dla towarzystwa asekuracyjnego (na życie) w Lipsku, zasądzonym został na grzywnę 500 rubli i zamknięcie biura asekuracyjnego. Senat rozstrzygnął, iż podobne ajencje bez złożenia ustawowej kaucji pieniężnej nie są dozwolone.

* Berlińskie dzienniki półurzędowe donoszą, że podwyższenie ceł zbożowych nastąpi bezwarunkowo. Rząd wniesie odpowiednie przedłożenie, nie czekając na inicjatywę ze strony jakiegokolwiek klubu zaraz po przedłużeniu traktatu handlowego z Austrją, które wkrótce bez długich rokowań ma nastąpić.

* Z Rzymu telegrafują, że rząd rozkazał admiralicji mieć w pogotowiu 15 okrętów dla transportu wojsk do Massawy, które też wyruszać będą z Neapolu co kilka dni flotylami po 4 okręty.

* Na pewnej audjencji prywatnej temi dniami miał w toku rozmowy wyrazić się Leon XIII., że rozwiązanie kwestji papieskiej jest bez oddania Rzymu Watykanowi po prostu niemożebne. Pomimo przeciwnych zapewnień Crispiego w Frankfurcie, sprawa ta była jednak na zjeździe w Friedrichsruhe wentylowaną.

* Zwróciło powszechną uwagę, że prawosławny archimandryta z Macedonji, Popesku, miał na własne żądanie dnia 9. b. m. długą audjencję u nuncjusza wiedeńskiego ks. Galimbertego. W wiedeńskich sferach kościelnych sprawił ten fakt ogromną sensację; łączą go z ruchem katolickim w Macedonji.

* Eskadra niemiecka z 4 okrętów, znajdująca się obecnie w tz. instrukcyjnej podróży, po chwilowych przestankach w portach Lizbony i Kadyksu ma przybyć jeszcze w ciągu bm. do Spezii i Neapolu. W obudwu tych portach robią też na rozkaz ministra marynarki Brina liczne przygotowania na uroczyste przyjęcie niemieckich gości.

* W obec doniesienia *France* zaprzecza „Ajencja Hawasa," iżby się Rouvier jakkolwiek mieszał w sprawę Caffarela i konstatuje, że władzom najzupełniejszą swobodę działania pozostawiono.

* *Petit Journal* donosi, że przeciw Boulangerowi mają ostro postąpić, ponieważ podług niektórych dzienników wysądził on ministra wojny Ferrona o machinacje przeciw niemu.

* Z Algieru donoszą, że w Oudji panuje wielkie wzburzenie. Rywalizujące z sobą plemiona gromadzą stronników do bliskiej akcji.

* Dziesięciu oficerów tureckich, którzy rok temu wcieleni zostali do armji niemieckiej, celem zupełnego wykształcenia militarnego, powróciło obecnie do ojczyzny — z tych sześciu w randze niem. „second-lieutenantów" a czterech jako „premier-lieutenanci".

* Z Londynu donoszą, że rokowania pomiędzy Transvaalem a nową Rzecząpospolitą, mające na celu połączenie obu tych państw, zostały już ukończone. Praetoria będzie wspólną stolicą obu a Krüger prezydentem. Układ ten potrzebuje jeszcze sankcji ze strony Anglji.

* *O* obecnym stanie sprawy marokańskiej, piszą do *Pol. Cor.* z Paryża: W tutejszych kołach politycznych panuje wielkie zadowolenie na widok uspokojenia się umysłów w Hiszpanji, pod względem wrzekomych zamiarów Francji co do Marokka. Pretensje Francji do oazy Fighig i w kwestji unormowania algiersko-marokańskiej granicy są ogólnie znane, atoli rząd francuski nie zamierza dochodzić tychże na innej drodze, jak tylko na pokojowo dyplomatycznej i zdecydowany jest nie dopuścić do akcji militarnej w sułtanacie. To też sfery rządowe żywią przekonanie, że toczące się właśnie rokowania pomiędzy Paryżem a Madrytem doprowadzą do zupełnego porozumienia obu państw i nie dopuszczą do jakiegoś zaostrzenia się tej „kwestji marokańskiej".

* Według depesz z Tangeru, sułtan Mulev Hassan powrócił już do zdrowia, atoli o dalszem sprawowaniu przezeń rządów nie ma mowy, gdyż jako dalszy skutek trucizny, przyszło u niego porażenie członków. Opowiadają jako rzecz pewną, że truciznę tę podała mu jakaś odaliska tunetańska.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 13. października. W posiedzeniu koła polskiego wzięło udział 30 członków. Grocholski gorącem wspomnieniem uczcił pamięć Dzwonkowskiego i Zawadzkiego.

Na miejsce Zawadzkiego postanowiło koło zaproponować Veihingera do komisji nietykalności poselskiej. Dłuższa dyskusja wywiązała się o pocztowych kasach oszczędności. Hausner położył nacisk na to, że żądane przez komisję budżetową prawne unormowanie trzechprocentowych prowizyj od wkładek jako *maximum* jest niemożliwe, gdyż wysokość procentów zależną jest od każdorazowego stanu targu pieniężnego.

Po przemówieniach Rapaporta, Machalskiego, Gniewosza i Smarzewskiego odrzucono wnioski komisji i postanowiono głosować za projektem rządowym bez zmiany.

Machalski prosił przewodniczącego o postawienie na porządku jednego z najbliższych posiedzeń rozprawy nad nowelą do ustawy prasowej Forregera, aby można przy tej sposobności dać Polakom należącym do komisji pewne wskazówki ze strony Koła polskiego. Żądaniu temu stanie się zadość.

Następnie stanęła na porządku dziennym sprawa oszukanych włościan z Rozdziela. Machalski, jako rzecznik włościan, zawiadomił, że już trzy licytacje minęły, i że na razie nie grozi włościanom żadne niebezpieczeństwo. Żuk-Skarszewski, który sprawą się tą interesował, oświadczył, że towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowej wzięło akcję w swoje ręce.

Koło postanowiło sprawę tę dalej mieć na oku.

Hausner postawił wniosek, aby na porządek dzienny przyszła dyskusja o sytuacji politycznej a mianowicie nad interpelacją Czechów i postępowaniem Gautscha. Jednakowoż z powodu, że większa część posłów polskich nie przybyła jeszcze do Wiednia, dyskusję nad tym przedmiotem odroczono do następnego posiedzenia.

Wiedeń 13. października. Tutejsze dzienniki otrzymały z Berlina wiadomość, że tak mało liczą na szybkie wyzdrowienie niemieckiego następcy tronu, iż obejmie na zimę sprawy monarsze książę Wilhelm. Książę Wilhelm należy do stronnictwa wojskowego i jest ślepo oddany Bismarkowi.

Wiedeń 13. października. Klub niemiecki przygotowuje interpelację w sprawie oddalenia nauczycieli niemieckich pragskiej szkoły przemysłu artystycznego.

Wiedeń 13. października. Król Milan przyjmował hr. Kallay'a na dłuższej audjencji.

Wiedeń 12. października. Wczoraj uwięziono na tutejszym dworcu kolei zachodniej (Westhahn) podejrzane indywiduum, udające się w przejeździe z Rosji przez Wiedeń do Kopenhagi. Zaaresztowany był w posiadaniu dwóch fałszywych rosyjskich paszportów. Znaleziono przy nim korespondencję z pułkownikiem Ławrowem. Ma się nazywać Leo Jassewicz.

Praga 13. października. Rząd zezwolił czeskiemu stowarzyszeniu „Komensky" w Wiedniu rozszerzenie pięcioklasowej szkoły, istniejącej w okręgu Favoriten, na siedmio-klasową.

Londyn 13. października. Na Trafalgarsquar odbyło się wielkie zgromadzenie na którem omawiano sprawę robotników niemających zatrudnienia. Zgromadzeni z chorągwią, na której widniał napis „chleba albo roboty" przeciągali przez ulice. Porządek nie został nigdzie zakłócony.

Genewa 12. października. Uwięziony nihilista Jassewicz usiłował się otruć.

Belgrad 12. października. Uwięziony w skutek intryg serbskich lekarzy i fałszywej denuncjacji o fałszowaniu pieniędzy lekarz kolejowy, pochodzący z Krakowa, nazwiskiem Blumenfeld, został za kaucją na wolność wypuszczony.

Rzym 13. października. Cesarz niemiecki wyznaczył dla ubogich w Mesynie 10.000 marek.

Sofja 12. października. Na mocy książęcego rozporządzenia zniesiony został istniejący obóz pod Sofją. Wojska umieszczono w koszarach sofijskich. Pułkownik Nikołajew, pozostający do niedawna jeszcze w opozycji, przeszedł zupełnie na stronę księcia Ferdynanda.

Paryż 12. października. *Journal des Débats* przypomina oświadczenie, że Francja nie pragnie bynajmniej zdobywać państwa marokańskiego; — zaznacza, że wszystkie państwa wysłały pancerniki pod Tanger w celach dwuznacznych: wzywa Francję i Hiszpanję, które jedne z pomiędzy wszystkich państw mają bezpośrednie i istotne interesa w Marokko, aby się ze sobą porozumiały i przeszkodziły, by Marokko nie stało się drugą Bułgarją.

Paryż 13. października. Wilson zaprzecza twierdzeniu Kreitmeyera, jakoby kiedy pisał list do pani Limonsin.

Londyn 13. października. Rozprawa w aferze michelstowskiej została ukończoną. Sędziowie przysięgli uznali sześciu konstablów winnymi zbrodni zabójstwa.

Stambuł 13. października. Rokowania Porty z Rosją w sprawie bułgarskiej nie są dalej prowadzone. Porta pozostawia zupełną inicjatywę mocarstwom.

Bombaj 13. października. Trzystu rosyjskich poddanych przybyło do Heratu. Utrzymują, że są kupcami. Namiestnik, podejrzywając ich, polecił ostrą wartę rozciągnąć przed nowymi przybyszami.

Wiedeń 13. października Giełda wczorajsza wiecz Kredyty **283·60**, renta złota węgierska **98·90**. statsbany **228·90**, akcje Karola Ludwika **214·50**.

Wiedeń 13. października. Młodoczesi zredagowali już wniosek na zniesienie rozporządzenia Gautscha, mimo to, wniosek ten nie przyjdzie prawdopodobnie pod obrady w bieżącej sesji.

Jeżeli młodo-Czesi postawią wniosek, ażeby nad odpowiedzią rządu na interpelację dra Riegera otwarto dyskusję, natenczas lewica żądanie to poprze.

St Poelten 13. października. Walka wyborcza między Granitschem a antisemitą Ursinnem jest nader gwałtowna. Prawdopodobnie zostanie Ursinn wybranym.

Praga 13. października. Juljusz Gregr, brat posła, kandyduje w miejsce Kaizla, który złożył mandat z Czaslau.

Paryż 13. października. „Agence Libre" oświadcza kategorycznie, że podana przez nią mowa w. ks. Mikołaja jest prawdziwą.

Petit Journal domaga się wytoczenia publicznego procesu, w którym Wilson miałby sposobność oczyszczenia się z czynionych mu zarzutów, jeżeli będzie w stanie. Przeciw Boulangerowi wdrożonem zostanie prawdopodobnie dochodzenie z powodu rzucenia podejrzenia na ministra wojny Ferrona. Boulanger miał oświadczyć bowiem, że Ferron przeciw niemu intrygował.

Wiedeń 13 października. Giełda zbożowa. Pszenica jesienna 7·41, wiosenna 7·61. Owies jesienny 5·71, wiosenny 6·04. Żyto jesienne 5·95, wiosenne 6·20. Nowa kukurudza 6·08.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 października 1887 r.

HOTEL ŻORZA. F. Skarzyński, z Krakowa. W. Podhorski, z Ukrainy. W. Faliszewski, z Czerniowiec. M. dr. Rosenstock, z Skałatu. K. Z.durowicz, z Rożnowa. K. Rakowska, z Polski.

HOTEL FRANCUSKI. E. Ziffer, z Wiednia. Z. Dzikowska, z Podhajec. K. hr. Budkowski, z Halicza. H. Weiser, z Sasowa. H. Graff, z Wiednia. J. Steuer, z Berna. C. J. Bunzl, z Wiednia. J. Funkenstein, z Kołomyi.

HOTEL ANGIELSKI. R. Cielebowski, z Zagórza. A. Turliński, z Ickan. P. Jarowicz, z Podkamienia. W. Majewski, z Stanisławowa. A. Mayer, z Berlina.

NADESŁANE.

Nie będąc wstanie wśród tak wielkiego nieszczęścia ponieść wyrazów mej wdzięczności każdemu z osobna, składam przynajmniej tą drogą gorące słowo dziękczynne w imieniu mych sierot i własnem Najprzewielebniejszemu arcypasterzowi Issakowiczowi, Przewielebnemu ks. biskupowi Puzynie i wszystkim członkom przezacnego duchowieństwa trzech obrządków, tudzież wszystkim reprezentantom władz cywilnych, uniwersytetu, wielce szanownym kolegom zmarłego męża, młodzieży uniwersyteckiej, wreszcie wszystkim łaskawym osobom, które w oddaniu ostatniej dlań przysługi udział wziąć raczyły, lub z oddalenia nadesłały mi wyrazy współczucia. Niech Bóg da Wam nagrodę za dobroć serc Waszych!

Izabella z Trębickich Kasznica.

Lwów d. 12. października 1887 r.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicy. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	214 —	217 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 50	224 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 10
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	98 25	99 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	50 —	53 —
„ „ „ 5½% w. a.	44 —	47 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 15	104 15
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 -
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	32 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 88	9 98
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 20	61 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 60	24 75
„ węgierskie banku kredytowego	290 75	290 —
„ Banku anglo-austrjackiego	111 25	111 75
„ Unionbanku	212 8·	212 —
„ kolei Karola Ludwika	214 50	214 50
„ kolei północnej	255 50	256
„ kolei południowej (Lombardy)	88 —	88 —
„ kolei Alfoldzkiej	179 —	179 —
„ kolei państwowej	228 50	223 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 50	222 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 —	160 50
Losy komunalne wiedeńskie	129 —	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 75	173
Losy regulacji Cisy	123 50	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	227 25	227 80
Renta węgierska złota 4 proc.	99 07	98 15
Akcje Bankvereinu	93 —	93 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 50
Akcje kredytowe	283 80	283 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 93	9 93

Berlin, dnia 12. Października 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 80	m 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	463 —	462 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 50	87 75
Austrjackie banknoty	162 80	163 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	144 50	145 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 —	53 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	0·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	8·05	3·50	9·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	9·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5· 0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 26			

UWAGA: Godziny oznaczone grubszemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Pięć córek pana Castillon

komedja w jednym akcie Pawła Ferriera.

Zakończy:

Rozwiedźmy się

(Divorçons)

komedja w trzech aktach Wiktoryna Sardou.

Jutro: **Kerabar uparty** czyli **Podróż na około Czarnego morza** widowisko sceniczne przez Juljusza Vernego w 8 obrazach, ze śpiewami i tańcami.

Podziękowanie.

W żalu po nieodżałowanej stracie ś. p. Bronisławie Legieżyńskim, ulgą było w naszej boleści, współczucie i żal ogólnie wyrażony przez tak liczne zebranie się ku oddaniu ostatniej przysługi ś. p. zmarłemu.

Czujemy się zatem w obowiązku wyrazić nasze podziękowanie wszystkim, którzy do uświetnienia tej smutnej uroczystości przyczynić się raczyli; mianowicie: Przewielebnemu duchowieństwu, a szczególnie ks. dz. Z. Odelgiewiczowi, bractwu, korporacji, towarzyszom i przyjaciołom nieboszczyka, chórowi towarz. „Gwiazdy“ i wszystkim, którzy w tym smutnym obrzędzie, udział wziąć raczyli, stokrotne „Bóg zapłać!“

Katarzyna Legieżyńska,
wdowa i familja.

W. WIŚNIEWSKI

we Lwowie,
plac Bernardyński l. 11,
wyrabia

obuwie męzkie
prawidłowe, według metody profesora anatomji Müllera
jakoteż wszelkie obuwie męzkie, damskie i dziecinne.

Szczególną uwagę zwraca sie na całkiem nowe zapięcia guzików przy bucikach damskich, bez przyszywania guzików.

Oraz poleca **obficie każdego czasu zaopatrzony skład** wszelkiego rodzaju ubuwia. 1776

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego
pod godłem: 1548

S Y R U S Z

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie i na prowincji.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Właściwa temperatura

Piwa Pilznenskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego
róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA
polecam wyśmienite 1549
WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

PARIS

WIELKIE MAGAZYNY MODNYCH TOWARÓW

Printemps

Wspaniałe album illustrowane, zawierające **554 rycin niewydanych dotąd** sukien damskich, gotowych ubiorów, materyj na ubiory dla pań, dzieci i mężczyzn itd. itd., jak również, wymienienie po nazwisku materyj jedwabnych, wełnianych, bawełnianych, sukiennych, płóciennych itd

Wyszło z druku

i wysyła się **bezpłatnie i franco** na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie
w Paryżu.

Również wysyła się **bezpłatnie** próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS**. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wysyłka **bezpłatnie** do całej monarchji Austro-Węgierskiej wszelkich sprawunków wynoszących najmniej 25 franków wartości, a z opłatą kosztów przesyłki i cła z podwyżką 15 prc. od wartości. 540

Dom expedycyjny w SALZBURGU
Mozartplatz Nr. 4.

Z powodu słabości właściciela
jest zaraz do sprzedania 1779

CUKIERNIA

w większem mieście
pod korzystnemi warunkami.
Bliższej informacji udzieli z grzeczności Administracja „Dziennika Polskiego.“

Nakładem księgarni 1736
K. ŁUKASZEWICZA
we Lwowie
wychodzi w 20 tygodniowych zeszytach po 15 ct.
najnowsza powieść **A. Daudeta**
„NABOB“
P. T. abonenci z prowincji, raczą na koszta przesyłki pocztowej, załączać 3 ct. na każdy zeszyt,

Tylko 3 złr. w. a.

300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a $1\frac{1}{2}$ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztują: sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z cłem za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stósowne przed łóżka, para 2 złr.

ADOLF SOMMERFELD, Dresden.
Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 595

Wielki wybór
Koców wełnianych Rakszawskich
(Łańcuckich)
1-o mtr. długich w cenie od 2·50 do 7 złr.
Sukna nieprzemakalne Rakaszawskie
(Łańcuckie)
w cenie od 1·50 do 2·60 złr. za meter.
Burki gotowe
po cenach bardzo przystępnych.
Czapki batorówki zimowe
po 1 złr. 1778
poleca:
A. Borówka w Rzeszowie.
Bazar wyrobów krajowych.

PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA
LUDWIKA MARKA
we Lwowie, Rynek l. 9.

Rozpoczęcie nauk gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia gry w 3 kursach z dniem 1. września b. r. **Nauka spiewu solowego.** W oddziałach równoległych po 2 uczennic na godzinę za opłatą miesięczną w 2 kursie 4 złr. i 6 złr. w 3 kursie 7 złr. w. a.

GŁÓWNY SKŁAD 1574
FORTEPIANÓW I PIANIN
Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.
Największa wypożyczalnia.

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS
We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;
w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

WIEŃCE GROBOWE

w wielkim wyborze
poleca 1773
Stowarzyszenie „Pracy Kobiet“
przy ulicy Teatralnej l. 10.

Mary Johnson Baczyńska
nauczycielka języka angielskiego
wraca do Lwowa 15. Października.
Mieszka: ulica Batorego (Hal cka) l. 34 na dole. 1775

Najlepsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie
codziennie świeże, otrzymuje i rozseła najstaranniej opakowane w koszyczkach od 4—6 kilow.
najtaniej HANDEL 1710
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

W gorzelni burakowej w Jurkowie znajdą pomieszczenie podczas bieżącej kampanji
praktykanci
a na przyszłą kampanię mogą otrzymać posady na Morawie lub w Czechach. Pierwszeństwo otrzymają uczniowie krajowej szkoły gorzelnianej. 1738

Zarząd dóbr Jurków Biały przez Czchów.

MAGAZYN
A LA VILLE DE PARIS
poleca 1777
NOWOŚCI
jak
krawatki, rękawiczki, kapelusze twarde Habiga i miękie angielskie, czapki, pledy i kocyki, surduty i kamizelki angielskie do polowania, chustki francuskie i szelki
oraz
Wszelkie inne nowości w ogromnym wyborze
po powrocie z podróży.
Gabryel Stark.

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN

przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA“ zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 538

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, **tańszy jak farby olejne**

Patentowany lakier na dachy

czerwony, popielaty i żółty,
dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów
Teer drzewny, Maź pogazowa, Carbolineum, Szkło wodne (Wasserglas),
Antimerulion środek przeciw grzybom,
Tekturę do pokrywania dachów,
Gwoździe do tejże, Cement, Gips,
Szczotki i pendzle do malowania
poleca taniej jak wszędzie 1440

Alojzy Hübner, Lwów

specjalny skład farb i artykułów gospodarczych
ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera).

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą“ polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykończenie roboty.

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.

MARJA CAUWEL, Wiedeń I. Seilerstätte 7.

Ceny umiarkowane.

Skład prawdziwych gorsetów paryskich
dla pań i dzieci.
Specjalne gorsety według zleceń lekarskich
Własne wyroby pończoch, skarpetek itp. artykułów u
MARJI CAUWEL
Wiedeń I., Seilerstätte 7.
Przyjmuje gorsety do czyszczenia i naprawy.
Nadrabia pończochy i skarpetki.
Bielizna Dra Jaegera.
Zlecenia z prowincji za pobraniem pocztowem odwrotną pocztą.
Korespondencja po polsku, francusku i niemiecku. 1768

Ceny umiarkowane.

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch[les] FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń
A. OPPELIK
w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

„Zeitung“. —
= Ein Schatz für jede Bibliothek als „Zeitspiegel“. =
Szerlner's Internationale Humoristische Revue.

Perlen des Humors

der deutschen, französischen, englischen u. italienischen Tageliteratur, in der Originalsprache aus mehr denn 200 Zeitungen etc. gesammelt. Zwei-mal monatlich 16 Seiten Gross-Folio.

Preis incl. Zusendung: pro Jahr 8 fl., halbjährig 4 fl.
Salon-Ausgabe: Superfeines Papier mit eleganter Sammel-Mappe pro Jahr 12 fl., Quartal 3 fl.
Redaction und Administration: Wien, Giselastrasse 4.
Bestellungen durch alle Postämter.

„WIENIEC POLSKI“

pismo ludowe polityczne
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA“

pismo ludowe illustrowane
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca“ i „Pszczółki“ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje
od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy
we Lwowie 1557
i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe

$3\frac{1}{2}\%$ płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „ „
$4\frac{1}{2}\%$ „ „ 90 „ „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

Kuracyjne Winogrona Feslawskie

szczepu włoskiego 1703
otrzymuje co dnia świeże handel
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

BOURGEAUD Aptekarz 1-ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**
NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM
Spieszne uleczenie przez użycie:
KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ
miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.
Recepta D-r LIEGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*
Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.
Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.
Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.
KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.
WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.
We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

Pierwsza Spółka
KRAWCÓW LWOWSKICH
w kamienicy J. O. Ks. Ponińskiego
przy ulicy Hetmańskiej l. 4.

Zaopatrzywszy swój magazyn obficie
w gotowe suknie męskie i dziecinne
jesienne i zimowe,
które wyrabiane są w własnym zarządzie z doborowego materjału gustownie, trwale i według najnowszej mody,
a przytem po cenach o wiele niższych od cen wiedeńskich, o czem Szanowna P. T. Publiczność naocznie przekonać się raczy.

Polecając nasz **magazyn gotowych sukień męskich** pod firmą: **„Pierwsza Spółka krawców lwowskich“** łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, a naszem usilnem staraniem będzie wszelkie zlecenia P. T. Odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu uskuteczniać.

1662 Z poważaniem **Zarząd.**

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje wyroby powroźnicze: 1552

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężarn, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybłowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do objania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Do sprzedania w folwarku Siemianowieckim koło Szczerca za 240 złr. **parokonna kompletna młócarnia Schuthleworthа** z manężem żelaznym, mało używana. 416

Przedmiotów fotograficznych sprzedaż przypadkowa: Kamery i statywy, ramy do kopiowania, tła, maszyny do satynowania, balustrady, wystawy, trzymadła głowy, objektywy, filiżanki z masy papierowej i t. p. przedmioty zaraz do sprzedania ul. Brygicka 1, 1. piętro Hagelstein. 417

Ogrodnik, egzaminowany botanik, zaopatrzony świadectwami jak najlepszemi, powróciwszy z południowej Rosji do kraju, poszukuje miejsca na prowincji lub zagranicą. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk.“

Zdolny froter, który od dłuższego czasu zatrudniony był w większych domach, podejmuje się całkowitego zapuszczania jako też i czyszczenia podłóg pod skromnemi warunkami, ręcząc za sumienne i staranne wykonanie. Łaskawe zgłoszenia uprasza Józef Wagner, ulica Głowa l. 6, ostatnie drzwi w podwórzu.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój z meblami i całem utrzymaniem zaraz do najęcia. Kurnicka 5.

2, 5, 8 pokoi z balkonem 1. piętro, ulica Kraszewskiego l. 23. 408

Wałowa 3. Pierwsze piętro do najęcia. Siedm pokoi, kuchnia, przedpokój. 411

Sklep względnie **dwa sklepy** do najęcia. Sobieskiego 2, (plac Marjacki 10). 411

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Korespondencja prywatna.

Do Z...

Różowy list otrzymałem. Treść odpisu wiedzieć możesz naprzód. Dla naszego szczęścia Ci radzę, zwlekaj jak najdłużej, gdyż czas dla nas jedyny ratunek. Po rozstaniu się z Tobą nie było godziny, bym nie myślał o tem. Gdybyś została ż. p. G. nigdy już widzieć byśmy się nie mogli. O list w sposób jak pierwej usilnie proszę, gdyż jest on dla mnie balsamem. Do zgonu jednaki. *T.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.